Nr. 239. Łódź, Sobota, 1 Września 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Za odnosz. do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30, kwartalnie Mk. 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kurjera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Sędzinie.**

Czekamy!...

Z komunikatów, ogłoszonych przez T. Radę Stanu dowiedzieliśmy się o złożeniu przez nią mandatów. Przyczynę tej doniosłej decyzji określiła urzędowa enuncjacja, wyjaśniająca, że uchwałę tę spowodowało powołanie Legjonów na front bez zgody Rady Stanu.

Już od dość dawnego czasu było publiczną tajemnicą, że Legjonom grozi rozbicie. Zajścia, wynikłe, na tle przysięgi, spowodowały wnoszenie podań przez austrjackich obywateli, służących w Legjonach, o przeniesienie ich do armji austrjackiej, a agitację w tym kierunku prowadziły nader intensywnie te same żywioły, które wywołały odmówienie złożenia przysięgi przez polaków Królestwa. Czy i o ile te stosunki wpłynęły na decyzję naczelnych komend wojskowych do wycofania Legjonów, nie możemy ocenić. Jakiekolwiek jednak były przyczyny tej decyzji, faktem pozostaję, że budzące się do życia państwo polskie pozbawione zostało na najbliższą przyszłość najważniejszego czynnika, który stanowić miał o jego istnieniu, mianowicie armji.

W kilka dni po proklamacji aktu niepodległościowego — dnia 9 listopada 1916 r., — przedstawiciele władz okupacyjnych wydali odezwę, w której oświadczają, że chętnie chcą dać polakom „już teraz stopniowo te urządzenia państwowe, które mają poręczyć trwałe ugruntowanie, ukształtowanie i bezpieczeństwo państwa, przedewszystkiem zaś Wojsko Polskie"! A dalej... „nowe oddziały, z ł ą c z o n e z d a w n i e j s z y m L e g j o n e m, utworzą w przyszłości Wojsko polskie. Nada to silną podporę nowemu państwu i zapewni mu bezpieczeństwo na zewnątrz i wewnątrz".

Po przez dalszy rozwój życia naszego ciągnie się, jak nić, wyrażona w odezwie tej idea użycia Legjonów jako zawiązku armji polskiej i oddania państwu polskiemu tych, którzy porwali się z początkiem wojny do czynu, którzy wytrwali w walce o to państwo.

Pomimo trudności, nasuwających się z rozmaitych stron, idea ta stanowiła postulat, który ostatecznie uznany został przez mocarstwa centralne i włączony w żądania Rady Stanu, jako jeden z naczelnych punktów.

Zdawać się mogło, że powszechna zgoda na tę zasadę, podkreślona w dodatku przez Radę Stanu w enuncjacji lipcowej, co do użycia Legjonów w wojnie wyłącznie z akceptacją Rady Stanu, usuwa wszelkie obawy i że budowa armji polskiej postępować będzie normalnie według nakreślonego programu. Stało się jednak inaczej i dzisiaj stoimy wobec faktu, dokonanego wbrew stanowisku, jakie zajęły tak rządy okupacyjne, jak i Rada Stanu.

Nie chcemy i nie możemy teraz szukać powodów pozbawienia państwa polskiego jego nikłej wprawdzie, ale bądź co bądź istniejącej personifikacji siły. Nie chcemy badać, czy odpowiedzialność za konieczność tego zarządzenia ponoszą żywioły radykalne, które pierwotnie i oficjalnie popierały ideę kadrowości Legjonów, w gruncie rzeczy zaś i tajemnie dążyły do wyeliminowania Legjonów, a oparcia budowy armji na szeregach młodzieży, zorganizowanej w P. O. W. dla celów partyjno - politycznych. Nie wiemy, jak dalece na decyzję komend wojskowych wpłynął ferment i agitacja w szeregach wojska, lub też względy polityczne. Nie chcemy też obecnie dochodzić, czy sama Rada Stanu nie przyczyniła się do wzrostu agitacji antiwerbunkowej i antilegjonowej przez swe niezdecydowane, a często obstrukcyjne stanowisko w kwestji armji.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę, o ile nam warunki na to pozwalały, na niebezpieczeństwa, kryjące się w tych faktach dla normalnego rozwoju budowy państwa. Przestrzegaliśmy przed agitacją żywiołów radykalnych dążącą zwłaszcza po wybuchu rewolucji rosyjskiej do zagarnięcia w swe ręce wpływów, celem stworzenia z Polski republiki socjalistycznej. Wskazywaliśmy również na to, że z drugiej strony ubierają się w togę rzekomego aktywizmu elementy, czerpiące natchnienie z koalicji, i że dążą one do chwycenia władzy w swe ręce, aby tym sposobem zapobiedz jasnemu zdeklarowaniu się Polski przeciwko Rosji.

Obecnie stwierdzić należy, że po zapewnieniach ze strony władz okupacyjnych i po uchwale lipcowej Rady Stanu, zarządzenie komend wojskowych co do wycofania Legjonów z Królestwa i wysłania ich na front bez zezwolenia Rady Stanu, stawiało ją w sytuacji, z której było dla niej jedyne tylko wyjście — dymisja.

Tym sposobem decyzją komend wojskowych pozbawieni armji, a uchwałą Rady Stanu, wynikłą z tej decyzji, instytucji, stanowiącej personifikację rządu polskiego, stoimy pozornie na tym punkcie, na którym staliśmy przed przystąpieniem do realizacji państwa, zapowiedzianej w akcie 5 listopada. Pozornie, lecz nie faktycznie. Bo Rada Stanu, powołana do życia przez władze okupacyjne i przez nie zamianowana, złożyła mandaty nie w ręce swych mandatarjuszy, lecz w ręce trzech osób, przez siebie samą obranych. Oddała zatem swą godność do dyspozycji jakiejś władzy, która nie istnieje, a której samodzielne ustanawianie nie leżało w jej kompetencji.

Jakie stanowisko wobec tego faktu zajmą władze okupacyjne, niewiadomo. Mamy jednak prawo domagać się, by konflikt, jaki powstał, został jak najrychlej rozwiązany i to w sposób, gwarantujący realizację państwa polskiego w myśl zasad, wyrażonych w akcie 5 listopada.

Główną przyczyną, która wywoływała tarcia pomiędzy dążeniami Rady Stanu, a władzami, był brak ściśle określonych kompetencji, w jakich obracać się winna była działalność Rady. Statut organizacyjny dawał jej szerokie pole na wypadek, jeśli z jej strony istniałaby dobra wola szukania wyjścia z trudnych nieraz sytuacji i szczera chęć budowania państwa w związku z państwami centralnemi. Dzięki oparciu się władz okupacyjnych na żywiołach przewrotu z jednej strony, a zwolennikach jawnych lub ukrytych sojuszu z koalicją, z drugiej, brakło w Radzie Stanu i jednego i drugiego warunku. Wskutek tego wytwarzały się przy każdej sposobności tarcia, a możliwość rozszerzania swych kompetencji chciała zużytkować Rada Stanu w kierunku, który często kolidował z interesami państw centralnych.

Doświadczenia dotychczasowe wskazać powinny władzom okupacyjnym drogę, prowadzącą do realizacji aktu 5 listopada, na którym jedynie i wyłącznie oprzeć się może nasz stosunek do państw centralnych. Przedewszystkiem więc domagać się musimy rządu, który posiadałby ściśle określone atrybucje i wiedział dokładnie, co leży w jego kompetencji, a co władze okupacyjne zatrzymać pragną w swych rękach ze względu na konieczności wojenne. Tym sposobem rząd nie będzie zmuszony do zużywania energji ku zdobywaniu władzy, jak to miało miejsce z Radą Stanu, lecz będzie mógł zwrócić całą swą uwagę na twórczą pracę państwową.

Nie dosyć jednak jest stworzyć jakąś instytucję i określić jej zakres działania. Trzeba ster jej powierzyć w odpowiednie ręce, a przynajmniej takie, o których się wie, że szczerze pracować będą nad jej rozwojem, a nie wykorzystywać władzy nad nią dla ukrytych swych celów. Tutaj zatem wysuwa się bodaj najważniejsza kwestja, komu powierzoną zostanie władza.

Aktem 5 listopada wykazały mocarstwa centralne jasno, że rozumieją interes, jaki leży dla nich w stworzeniu silnego państwa polskiego. Zapowiedziały zatem jego budowę w tem mniemaniu, że Polska będzie ich sojuszniczką nietylko w wojnie obecnej, lecz i na dalszą przyszłość. Trudno bowiem posądzać je, że chciałyby budować sobie pod bokiem państwo, o którem byłyby z góry przekonane, iż zwróci się ono przeciwko nim i wzmocni wcześniej, czy później ich wrogów. Pragnąc zatem osiągnąć zamierzony cel, muszą mocarstwa centralne oddać ster polityki polskiej w ręce takich żywiołów, które interes Polski widzą jasno w sojuszu z środkową Europą i mają odwagę otwarcie do niego dążyć.

Że władze okupacyjne czasami bez powodzenia usiłowały oprzeć się na tych, którzy tylko pozornie szli równolegle z wytyczną, jaką państwom centralnym nakazywał ich interes, nie można się zbytnio dziwić, zważywszy ich niewielką znajomość psychologji naszego życia politycznego. Nabrały jednak przynajmniej doświadczenia. Natomiast obecnie dalsze eksperymenty nietylko, że groziłyby zaprzepaszczeniem sprawy polskiej, ale z punktu widzenia interesów niemieckich oznaczałyby krok wręcz szkodliwy. A takim eksperymentem byłoby branie pozorów za rzeczywistość, wiara w szczerość tych stronnictw lub osób, które nie taiły dotychczas niechęci do państw centralnych i jawnie lub skrycie starały się przeciwdziałać wszelkiej pracy w kierunku stworzenia państwa, mającego mieć ściśle określoną fizjognomję antikoalicyjną.

Nie można dziwić się, że w obecnem stadjum żywioły te poczuły nagle miłość dla znienawidzonych dotychczas niemców i głośno twierdzą, że zmieniły swój front. Wobec zbliżającego się końca wojny i decydu-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 31 sierpnia 1917 r.:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Rupprechta.

We F l a n d r j i dopiero pod wieczór wzmogła się akcja bojowa artylerji na wybrzeżu, oraz pomiędzy I z e r ą a L y s. W nocy doszło do kilkakrotnych starć na przedpolu naszych stanowisk; pewną liczbę anglików wzięto do niewoli.

W A r t o i s na północ od L e n s wywiązały się miejscowe walki, trwające aż do zmroku.

Na południowym - zachodzie od L e C a t e l e t oddziały wywiadowcze wydarły francuzom część zdobyczy, osiągniętej w ostatnich dniach. Wzięliśmy dużą liczbę jeńców.

S t. Q u e n t i n było znowu ostrzeliwane przez francuzów.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

We wschodniej połowie C h e m i n d e s D a m e s działalność ogniowa była ożywiona.

Pod V e r d u n na obu brzegach M o z y ogień dział przeszedł wieczorem znowu w silną walkę artylerji, nowe ataki nie nastąpiły jednak dotychczas.

Wschodni teren walk.

Front generała-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Na północnym - zachodzie od D ź w i ń s k a pod I l l u k s z t ą rosyjskie oddziały wywiadowcze nacierały pod osłoną ognia, załoga naszych rowów odparła nieprzyjaciela. Równie bezskuteczne były przedsięwzięcia rosyjskie nad jeziorem N a r o c z. W pobliżu S o k a l a kilka naszych kompanji przeprawiło się przez Z b r u c z, wdarło się do rosyjskich linij, zburzyło urządzenia okopowe i wróciło przez rzekę z jeńcami, oraz zdobyczą.

Pomiędzy D n i e s t r e m a D u n a j e m położenie nie uległo zmianie.

Front macedoński.

Przy silnym upale trwała wzmożona akcja bojowa. Pod D o b r o p o l j e odparto serbskie oddziały, a na południowym - zachodzie od jeziora D o j r a n angielskie; nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Pierwszy generał - kwatermistrz
Ludendorff.

jących rozstrzygnąć, pragną one stanąć za wszelką cenę u steru, aby mogły w danym momencie okazać swe istotne oblicze i kwestję polską skierować w tym kierunku, w jakim pragną tego ich duchowi inspiratorzy. Nie wynika jednak z tego, by aspiracje te miały być miarodajne dla państw centralnych i by nagła zmiana poglądów u tych żywiołów dawała gwarancję, że poprowadzą one Polskę w kierunku wskazanym jej, przez historyczną misję. Przeciwnie spodziewać się można, że wcześniej czy później okażą one prawdziwe swe oblicze i będą usiłowały zrealizować swe istotne postulaty, sprzeczne z koncepcją oparcia Polski o zachód, z ekspansją na wschód.

W rękach rządu okupacyjnego leży obecnie rozstrzygnięcie sprawy polskiej. Popchną one ją albo na drogę, na której postępować będzie jej normalny rozwój, lub też na taką, z której staczać się będzie w odmęt starć, prowadzących do obopólnego rozgoryczenia i ostatecznego zaprzepaszczenia problemu.

Czekamy!...

Z Tymczasowej Rady Stanu.

W dniu 30 sierpnia, pod przewodnictwem wice-marszałka, w obecności pp. komisarzy rządowych, odbyło się 33 posiedzenie plenarne Tymczasowej Rady Stanu.

Na posiedzeniu tem odczytano podziękowanie Jego Cesarskiej Mości Cesarza Karola za życzenia, złożone Mu w dniu urodzin przez Tymczasową Radę Stanu.

Imieniem obu rządów komisarz rządu austrjacko-węgierskiego, baron Konopka, złożył zasadnicze oświadczenie, które zostało w dniu wczorajszym przesłane prasie.

Przyjęto do wiadomości oświadczenie pp. Dziewulskiego, Kozłowskiego i Sokołowskiego, którzy byli nieobecni na posiedzeniu w dniu 25 sierpnia, że solidaryzują się najzupełniej z uchwałami ówczesnego posiedzenia.

Przyjęto do wiadomości treść odezwy p. generał-gubernatora Beselera w sprawie Legjonów, oraz sprawozdanie Komisji przejściowej z rozmowy z generałem Beselerem.

Ustalono, że Komisja przejściowa wybrana została dla załatwienia spraw bieżących, wykończenia rozpoczętych, oraz dla przekazania wszystkich spraw nowym polskim władzom państwowym. Osobiste funkcje i atrybucje marszałka koronnego pełnić będzie przewodniczący Komisji przejściowej. Komisja przejściowa sama zadecyduje o momencie swego rozwiązania, oraz o przeznaczeniu, przekazaniu lub likwidacji poszczególnych biur, instytucyj i funduszów.

Polecono sekretarzowi przystąpić do ułożenia szczegółowego sprawozdania z czynności T. Rady Stanu.

Złożono podziękowanie pp. komisarzom rządu austrjacko-węgierskiego i niemieckiego, oraz ich zastępcom za życzliwe stanowisko i pomoc w pracach Rady Stanu. Wysłuchano nawzajem życzliwego pożegnania ze strony pp. komisarzy, wygłoszonego przez Eksc. bar. Konopkę i hr. Czapskiego, wreszcie złożono podziękowanie za pracę p. wice-marszałkowi.

Co opowiadają Rosjanie?

Petersburg, 31 sierpnia.

Donoszą urzędowo 28 sierpnia:

Na froncie zachodnim trwa ogień karabinowy i odbywają się wywiady.

Na froncie rumuńskim, w dniu 27 sierpnia rozpoczął nieprzyjaciel ofensywę z okolic **Czerniowiec na Nowosielicę**. Od rana strzelała artylerja nieprzyjacielska na odcinek naszych stanowisk między **Rokitną a Prutem** pod **Bojanem**. Piechota nasza nie czekała na natarcie nieprzyjaciela, lecz pod wpływem ognia artylerji opuściła swe okopy, położone na północy od Bojanu, i zaczęła się cofać w kierunku wschodnim. Rezerwy tego odcinka rozproszyły się. Nieprzyjaciel zdobył pociąg artylerji ciężkiej, który nie zdążono usunąć na czas. Po cofnięciu się naszych wojsk, piechota austrjacka posunęła się naprzód. Około godz. 8-ej wieczorem wojska nasze walczyły 27 sierpnia na wschodzie od Lekuczeni. W kierunku na Kezdi Vasarhely rozgrywały się walki ze zmiennemi rezultatami o posiadanie panującej nad okolicą wyżyny. (Następne zdanie komunikatu jest zupełnie niezrozumiałe).

Na budowę okrętów.

Amsterdam, 31 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że kongresowi przedstawiono do decyzji wniosek o asygnowanie dalszych 913 miljonów dolarów na budowę okrętów.

Tekst odpowiedzi Wilsona.

Haga, 31 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Poselstwo amerykańskie w Hadze **podaje tekst noty Stanów Zjednoczonych do Ojca św.:**

Przedewszystkiem uczczono ludzkie i szlachetne powody, które Ojcu św. nasunęły gorące życzenie, ażeby Ameryka poszła drogą ku pokoju. Lansig oświadcza dalej: Nie miałoby sensu wejście na tę drogę, jeżeliby nie miała ona doprowadzić do celu, jaki ma na widoku, początek zaś musi się opierać tylko na faktach. Nie idzie tylko o zawieszenie broni, lecz o trwały pokój. Nie możemy stanąć na nowo wobec konieczności wznowienia tej walki na śmierć i życie, a tylko trzeźwy sąd może nas od tego zabezpieczyć.

Punktem zasadniczym propozycji Jego Świętobliwości jest powrót całkowity do status quo ante bellum, oraz ogólne przebaczenie, rozbrojenie i pojednanie narodów, przedewszystkiem drogą utworzenia sądów rozjemczych, a następnie dojście do porozumienia co do wolności mórz, oraz przekazania sprawy zaspokojenia żądań terytorjalnych Francji i Anglji, rozwiązania niepokojących zagadnień bałkańskich i odbudowania Polski — rokowaniom osobistym, które ustalić mają warunki pokoju, odpowiadające wymaganiom nowoczesnym. Przytem liczyć się trzeba z życzeniami narodów, których losy polityczne i przynależność państwowa, stanowią zagadnienie odrębne.

Jest faktem niezbitym, że ani jeden punkt programu tego nie może być naprawdę urzeczywistnionym, jeżeli przywrócenie status quo ante nie będzie stanowiło zadawalającym podstaw w tym kierunku. Celem tej wojny jest wyswobodzenie wolnych narodów z pod przemocy jakiej teraz podlegają, a którą stanowi olbrzymi organizm militarny, pozostający pod władzą nieodpowiedzialnego rządu. Rząd ten uknuł tajny spisek w celu zapanowania nad całym światem i przeszedł potem do przeprowadzenia tych planów, nie krępując się uroczystemi zobowiązaniami, ani oddawna uświęconemi zasadami międzynarodowego współżycia i międzynarodowej etyki.

Rząd ten wyszukał następnie chwilę, którą uznał za właściwą do rozpoczęcia wojny, uderzył nagle i brutalnie przyczem nie powstrzymały go żadne granice prawa, ani poczucia ludzkości i splamił krwią cały kontynent i to krwią nietylko żołnierzy, ale i niewinnych kobiet, dzieci i bezbronnych nędzarzy. Rząd ten jest co prawda zachwiany, ale jeszcze niezwyciężony i stoi wobec czterech piątych części świata jako nieprzyjaciel. Tą potęgą nie jest naród niemiecki. Składa się ona z niczuających żadnych ograniczeń „panów" narodu niemieckiego. Nie obchodzi nas nic jak się ten duży naród czuje pod tem panowaniem i czy zadowala się chwilowemi korzyściami, jakie wynikają z tego panowania, ale naszą jest rzeczą niedopuścić, ażeby spokój świata uzależniony był od działania tej potęgi.

Wejście z tą potęgą w stosunki pokojowe odpowiadają planom Jego Świętobliwości, byłoby o ile możemy to osądzić, przywróceniem tej potędze dawnej siły i wznowieniem jej polityki. Byłoby koniecznością wytworzenie wrogiego dla narodu niemieckiego związku ludów, a skutek byłby ten, że Rosja poddana by była intrygom, które doprowadziłyby napewno do kontrrewolucji, zorganizowanej przez złośliwe wpływy, do których rząd niemiecki przyzwyczaił świat.

Czy da się pomyśleć pokój, któryby polegał na przywróceniu jego potęgi, lub na słowie honoru, któreby dał on w jakiejkolwiek umowie, lub we wzajemnem porozumieniu. Odpowiedzialni mężowie stanu muszą pamiętać o tem nawet, jeżeli dawniej w to nie wglądali, że nie może istnieć pewny pokój, mający za podstawę ograniczenia polityczne i gospodarcze, których celem jest przyznanie niektórym narodom przywilejów, krzywdzenie natomiast innych.

Nie można również budować pokoju na jakichkolwiek środkach karnych, zemście, lub bezprawiu. Naród amerykański padł ofiarą niezmożnego bezprawia, ze strony cesarskiego rządu niemieckiego. Nie szuka on jednak możności odpłacenia tem samem narodowi niemieckiemu, który sam zniósł wiele cierpień niezasłużenie; naród amerykański wierzy jednak, że pokój polegać musi na prawie narodów, nie zaś na prawie rządów, i to na prawie nie tylko dużych, ale i małych, nie tylko silnych, ale słabych, gdyż wszystkie one mają prawo do wolności, bezpieczeństwa, samorządności, do brania udziału w funkcjach gospodarczych świata na sprawiedliwych warunkach.

(Dok. str. 6).

O odpowiedzi Wilsona.

Amsterdam, 31 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

„Handelsblad" pisze o odpowiedzi Wilsona na notę papieską:

Odpowiedź ta zdaje się być znaną w Ameryce i w Anglji. Według wiadomości, jakie przedostały się do prasy, jest ona odmowną. Jest możliwem, że odpowiedź Wilsona jest znaną tylko w Ameryce i w Anglji i jest omawiana przez prasę tych krajów, w innych zaś krajach koalicyjnych będzie ogłoszona dopiero później.

Kolonja, 31 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

„Kölnische Ztg." dowiaduje się ze Szwajcarji:

Odmowna odpowiedź Wilsona na notę papieską została życzliwie przyjęta przez liberalną prasę włoską. M. in. „Secolo" wita ten fakt z zapałem. Odpowiedź Wilsona stanowi wybitny objaw siły, stałej woli i ufności koalicji.

Stanowisko mocarstw centralnych.

Kolonja, 31 sierpnia.

Korespondent wiedeński „Köln. Ztg." dowiaduje się z najlepiej poinformowanego źródła:

Odpowiedź na notę Papieża nastąpi w najbliższym czasie. Chodzi tylko o gruntowne omówienie każdego punktu, stosownie do jego ważności dla sprzymierzeńców. Niektóre sprawy łączą się z sobą, jak np. kwestja wolności mórz z kwestją cieśnin tureckich, wskutek czego **stają się one bardziej jeszcze skomplikowanemi.**

Chociaż na ogół mocarstwa centralne odnoszą się z sympatją do propozycji Papieża, to jednak nie ulega wątpliwości, **że będą one musiały poczynić cały szereg zastrzeżeń.**

Głosy francuskie.

Lugano, 31 sierpnia.

„Temps" w artykule wstępnym żąda, by koalicja wyprzedziła państwa centralne w udzieleniu odpowiedzi na notę papieską. Można sobie wyobrazić — pisze dziennik — jak wypadnie odpowiedź Berlina. Nie ulega wątpliwości, że będzie ona zredagowana w ten sposób, iż da możność kanclerzowi oświadczenia na najbliższem posiedzeniu parlamentu, **że wojna przedłuża się z winy Anglji i Francji.**

Da się zachodnim sprzymierzeńcom do zrozumienia, że mogą tanio osiągnąć pokój, jeżeli zechcą poświęcić Rosję. Niemcy potępią wszelkie ograniczenia gospodarcze, zażądają swobody komunikacji lądowej i morskiej, by wzbogacić siebie, nas zaś doprowadzić do nędzy.

Będą one pewnie probowały uczynić różnicę między oswobodzeniem Belgji a zwrotem Alzacji i Lotaryngji i w ten sposób wywołać **nieporozumienie między Anglją a Francją**, pierwsza z nich bowiem wystąpiła w obronie Belgji, druga zaś nie może zawrzeć pokoju, o ile nie będą jej zwrócone terytorja anektowane.

Stanowisko socjalistów angielskich.

Bern, 31 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

„Journal des Débats" donosi, że angielska partja socjalistyczna przygotowała **referat, ustalający warunki pokojowe i żądający wypłacenia odszkodowań, z funduszu wspólnego, zebranego przez wszystkie kraje prowadzące wojnę. Względem ludności Alzacji i Lotaryngji, Polski, krajów bałkańskich, Armenji, Algieru, Irlandji i t. d. ma być zastosowany plebiscyt, ażeby te narody mogły same wybrać sobie rządy. Dalej żąda partja socjalistyczna, ażeby Mezopotamja zwrócona była Turcji, a kolonje niemieckie — Niemcom.**

Przed decyzją Anglji.

Rotterdam, 31 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Według doniesień dzienników londyńskich, Lloyd George był w ostatnich dniach wielokrotnie przyjmowany na posłuchaniu przez króla. **W najbliższym tygodniu można się spodziewać ważnych decyzyj w sprawie papieskiego pośrednictwa pokojowego.**

Watykan nie traci nadziei.

Lugano, 31 sierpnia.

W Watykanie panuje pogląd, że mocarstwa zwlekają z odpowiedzią na notę do chwili zakończenia wielkich operacyj, jakie się rozgrywają obecnie na frontach bojowych.

Naogół panuje tam nastrój dość optymistyczny; wszelkie oznaki zdają się wskazywać na to, **że wojna zbliża się ku końcowi.**

Morderstwo polityczne.

Genewa, 31 sierpnia.

Sprawa zagadkowego skonu w więzieniu aresztowanego za propagandę pokojową redaktora dziennika paryskiego „Bonnet Rouge", Almereyda'y, przybiera rozmiary niezmiernie sensacyjne, przypominające wypadki, jakie towarzyszyły aferze Dreyfusa.

Ustalono, że wbrew rozpowszechnianej przez władze wersji, **śmierć nastąpiła wskutek uduszenia sznurowadłem od trzewika,** które znaleziono w celi, a nie wskutek rażenia apopleksją. Uduszenie odbywało się drogą ręcznego ściskania końców sznurowadła, co wyklucza samobójstwo, gdyż denat straciłby przytomność, zanimby nastąpiła śmierć.

Aczkolwiek rząd wypowiedział bezwzględną walkę tym wszystkim, nie wyłączając funkcjonarjuszów, prowadzących dochodzenie, którzy zaprzeczają możliwości samobójstwa, sprawa zaognia się coraz bardziej i będzie wkrótce przedmiotem interpelacji w Izbie posłów.

Stan wojenny w Moskwie.

Sztokholm, 31 sierpnia.

Wskutek wielkich manifestacji, urządzonych przez bolszewików w ubiegłą sobotę, niedzielę i poniedziałek, ogłoszono w Moskwie ponownie stan wojenny. **Wiele fabryk stanęło. Krążą pogłoski, że wkrótce rozpocznie się powszechny strajk na kolejach.**

Członkowie rządu tymczasowego ukazują się na ulicach tylko w towarzystwie silnego konwoju. Kiereński jeździ w samochodzie opancerzonym.

Gdy przybyli do Moskwy dyplomaci państw koalicji, tłum spotkał ich wymysłami.

Rozruchy wybuchły również w Kazaniu, Kijowie i Saratowie.

Dymisja sekretarjatu Ukrainy.

Berlin, 31 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

„Berliner Ztg." dowiaduje się, **że stosunki na Ukrainie zaostrzają się z dnia na dzień. Sekretarjat Ukrainy, wskutek nieprzychylnego stanowiska rządu rosyjskiego, podał się do dymisji. Wypadek ten wywołał w całej Ukrainie wielkie wzburzenie.** Wielka Rada wyraziła dotychczasowym urzędnikom sekretarjatu generalne votum zaufania i prosiła ich, ażeby bezwarunkowo pozostali na stanowiskach. Na czele rządu tymczasowego Ukrainy postawiony został socjalista Miagzew, który już się znacznie przyczynił do samodzielności Ukrainy.

Zakończenie konferencji moskiewskiej.

Haga, 31 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Moskwy:

Konferencję moskiewską zakończył mową swoją Kiereński. Powiedział on, że aczkolwiek różne grupy krytykują rząd tymczasowy, to jednak konferencja zrealizowała to wszystko, czego można sobie życzyć dla celów wyrównania wewnętrznego. Rząd tymczasowy będzie stać na straży rewolucji i nie ścierpi kontrrewolucji. Rząd rosyjski nie żałuje bynajmniej, że zwołał tę konferencję, gdyż, **chociaż nie doprowadziła ona do wyników praktycznych**, to jednak dała sposobność obywatelom Rosji do ujawnienia tego, co im leży na sercu. W chwili opuszczania trybuny Kiereńskiego żywo oklaskiwano.

W Finlandji.

Sztokholm, 31 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Helsingforsu: Wojska rosyjskie, które zajęły gmach sejmu finlandzkiego, nie pozwoliły posłom wejść do gmachu, 79 posłów socjalistycznych udało się do gmachu dawnego sejmu i 44 głosami przeciwko 35 powzięły rezolucję, uznającą, że posiedzenie odbyło się w sposób prawomocny.

Inny Grey.

Berlin, 31 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Według otrzymanych z Londynu wiadomości zmarły Grey nie był dawnym ministrem spraw zewnętrznych, który żyje, lecz byłym gubernatorem Kanady.

Zażegnany konflikt.

Berlin, 31 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi nieurzędowo:

Poseł argentyński zawiadomił urząd do spraw zagranicznych, że **rząd argentyński uważa wyjaśnienia niemieckie w sprawie zatopienia parowca „Toro"** za wystarczające.

Niemcy zobowiązały się wypłacić Argentynie odpowiednie odszkodowanie.

Do naszych rodaków.

Grono żołnierzy polskich wydało następującą odezwę, która się dziś w mieście pojawiła:

„Odchodzimy... Idziemy znów na obcą ziemię. Twardy rozkaz wojskowy, któremu zwykliśmy być posłuszni, odrywa nas od kraju i śle na nowe boje. Z wojska polskiego stajemy się znów „Korpusem posiłkowym". Z tych, co pragnęli Ojczyznę do nowego życia zbudzić — skazanymi na oddanie tylko własnego życia. Oddawać życie przeznaczeniem jest i powołaniem żołnierza, los ten więc ani oburza nas, ani nas dziwi. Przetrwaliśmy wiele walk, byliśmy w wielu ogniach — i wychodziliśmy ze wszystkich czyści rycerską czcią, okryci dobrą sławą. Tak stanie się i teraz. Przyjdzie tu do Was wieść, iż pozostaliśmy, jak przedtem, nieulęknieni, silni, po żołniersku uczciwi i mężni... Ściele się znowu krwawy szlak, ale wkraczamy nań z tą wiarą, iż polegniemy tam być może, nie uronimy jednak nic z honoru. Nie lęk przejmuje nas dziś więc, w chwili rozstania z Wami, nie lęk — lecz tylko straszny żal.

Bowiem spieszyliśmy tu do Was z inną nadzieją. Dwa lata we wszystkich mękach wojny, wpatrzeni w jeden cel, rwaliśmy się do serca Polski, do Warszawy, ufni, iż przyspieszymy bicie serca, iż zbudzimy w niem potężny nowy dreszcz, który zrodzi wielki narodu czyn, że czynu tego będziemy osią i początkiem, że zapał nasz, że wolę naszą weźmiecie od nas w siebie i dźwigniecie się z martwego snu tą wolą. Ośm miesięcy temu, wkraczając do Warszawy, szczęśliwi byliśmy i jaśni. Skrzydła wyrastały nam u ramion. Rozumieliśmy, iż razem z Wami stworzymy Polski nowe dzieje, własną już jej budując moc i każąc się z nią liczyć drugim. Rojenia święte były w duszach naszych, pełnych chęci bezgranicznej ofiary. Jedno pragnienie żyło w nas — stopić się z Wami w zwartą bryłę w postanowieniu, w sile, w dążeniu mądrem i wytrwałem. Na końcach naszych bagnetów i w każdej myśli naszej była jedna idea, która stać się powinna była, jak wierzyliśmy, hasłem powszechnem: idea wyzwolenia się przez własną broń, za cenę własnej krwi. Innej ceny wyzwoleń nie znaliśmy, nie znamy dotychczas. Do tej wzywaliśmy Was przyjściem naszem.

Ale jakżeśmy się strasznie zawiedli... Przyjęliście nas kwiatami i łzami, jednak nie uznaniem prawdy naszej. Myśmy Polskę wywalczyć chcieli, szablą znacząc jej przyszłe znaczenie i granice—Wy postanowiliście Polskę wyczekać, wypolitykować. Oglądaliście się wkoło tylko, rozważając bez końca co raz to nowe sytuacje. My „sytuacje" stwarzać chcieliśmy wysiłkiem polskim i tu rozeszły się wnet drogi nasze. Prosty żołnierski rozum nasz stał się Wam obcym, tak, jak nam obcy z natury swej musiały być Wasze subtelne ułudy. My budujecie wciąż na piasku, my pragnęliśmy budować na granicie. Ale nie dano nam. Wojska Polskiego nie pozwoliliście nam tworzyć, znajdując co raz inne względy. Jedni bali się go, jak upiora, a inni chcieli pięknej chimery, ale podkopywali i obalali rzeczywistość, śmiesznie ją lekceważąc. T. zw. passywiści i t. zw. Piłsudczycy to byli wrogowie myśli naszych, marzeń i pragnień. Pierwsi chcieli mieć Wojsko malowane, drudzy czynili nad niem eksperymenty agitacyjne od początku. Jedni i drudzy lekkomyślnie przemarnowali tak narodowy skarb — własną siłę. Pierwsi wołali: nie chcemy wojny z nikim, drudzy judzili nas przeciwko koniecznościom, od których, zdziałać i osiągnąć coś chcąc, nie można było się uchylić. Wszyscy zarażaliście tu nas Waszą podejrzliwością i słabością. Waszą rachubą przewrotną i wadliwą, Waszym brakiem decyzji wszelkiej, jednomyślności i porywu. Co było najlepszego, wypędzaliście z dusz naszych, myśl napoiliście zwątpieniem, sercą goryczą. Królewski nasz sen o szpadzie prysnął, zelknąwszy się z biernością Waszą i niemocą, z Waszym uporem i obłędem.

Tak zmarnowaliście nas, jako materjał czynu i jako duch. Materjał osłabł i zużywał się bezmyślnie, ducha toczyć poczęły Wasze miejscowe choroby. Tragedją lichą stawało się to, co miało być hymnem potężnym, ale hymn ten wszak pochwycić musiały i Wasze piersi, albo zamilknąć musiał. Stało się to ostatnie. Pieśni naszych nie usłyszycie już, ani dźwięków naszej wojskowej kapeli. Nie będziemy Wam przeszkadzać w śnie Waszym, ani w dziecinnych konspiracjach, tak w wielkich czasach śmiesznych. Bawcie się w wielkich statystów jedni, w wielkich rewolucjonistów drudzy... Bóg z Wami... Zwyciężyliście nas. Wy zostajecie na placu. My odchodzimy. Pocieszajcie się tem, iż oparliście się nieprzyjemnej Wam formule przysięgi, iż zachowaliście niewinność polityczną wobec całego świata. Oby pociecha ta Waszą starczyła Polsce. Jedni z Was nie chcą Polski bez Piłsudzkiego, inni nie chcą Jej bez Dmowskiego... Życzymy Wam i sobie, by pomimo to wszystko, była Polska. Ale już z Wami razem o nią sprzeczać się nie będziemy. Szkoda na to naszych żołnierskich serc. Więc może dobrze, iż rozstajemy się nareszcie. Wy róbcie swoje... Politykujcie, ogłupiajcie kobiety, dzieci. My idziemy w drogę daleką, na inne losy... Tak chcieliście, nie uznawszy nas i nie stanąwszy z nami.

Żołnierz polski odchodzi dziś het w świat za sprawą własnego narodu i jego woli. W Polsce niema on co robić już. To straszna prawda. Czy Wy, którzy sprawiliście to, nie czujecie, iż udziałem Waszym w krętactwach i zabiegach Waszych będzie przegrana, a zaś na kartach dziejów: niesława?!

Żołnierze polscy.

Warszawa, d. 29 sierpnia 1917 r.

Ponure cienie.

„Riecz" w numerze z dnia 2 sierpnia zamieszcza następujący artykuł Piotra Ryssa:

Rosja — w niebezpieczeństwie, rewolucja — w niebezpieczeństwie! Już po głowach rewolucyjnej i burżuazyjnej demokracji toczy się fala reakcji. Rozbijając się w postaci piany, fala ta huczy, a huk jej coraz bardziej wzrasta. A na grzbiecie fali widzimy naszego starego znajomego — Puryszkiewicza.

Dwa tygodnie temu pisałem, że kontrrewolucji niema tam, gdzie szukają jej zaślepieni w zaciekłości partyjnej politycy wczorajszej doby. Kontrrewolucja istnieje w nastrojach mas, w ciemnocie, z czego skorzysta kiedyś pierwszy lepszy zręczny człowiek. I wówczas nieokreślony nastrój zamieni się na realny fakt, a huragan kontrrewolucji przeleci nad głowami socjalistów, kadetów, postępowców, październikowców i oprze się o carny mur reakcji.

Konkretyzowanie się tego nastroju postępuje szybkiemi krokami. Z szaloną szybkością wahadło rewolucji biegnie na prawo. A „Wiadomości Rady del. rob. i żołn.", z takim uporem niezrozumienia wygrzebujące kontrrewolucjonistów, nie widzą, że nastąpił moment, kiedy nie należy ważyć bezlitośnie z burżuazją, lecz trzeba koniecznie jak najprędzej przystąpić do ugody z nią, aby wspólnemi siłami odwrócić zbliżającą się burzę reakcji.

Kracze już złowróżbny ptak czarnej gromady — Puryszkiewicz. O ile Rada robotników i żołnierzy nie odpowiada pragnieniom burżuazji, jako źródło władzy i jako nadrząd, pożądana zaś jest w charakterze organizacji klasowej, nadającej kierunek ruchowi robotniczemu, — o tyle dla Puryszkiewicza Rada powinna „zginąć". A wraz z upadkiem jej — dodam — zginie po myśli Puryszkiewicza bodaj wszystko to, co zdobyła rewolucja.

Dary konstytucyjne... Kto może wiedzieć, dokąd Puryszkiewicz zaprowadzi Rosję, jeśli otrzyma możność urzeczywistnienia swych chęci? Za szerokiemi plecami Nachamkesa, tego kozła ofiarnego rewolucji, dostrzegam szczupłe postacie tych kobiet i dzieci, na które spadnie niezadowolenie patrjotyczne bohaterów czarnego stanu.

Nie czas teraz na szukanie winnych. Wypadki dowiodły, że Rada robotników i żołnierzy padła ofiarą własnej taktyki, że zaczyna ona rozumieć to i zrozumie ostatecznie o wiele prędzej, niż sądzą pesymiści. A tymczasem do walki wmieszały się żywioły obce.

Niema po co ukrywać prawdy. I w jednym i w drugim obozie słychać teraz żywioły, których miejsce ani tu, ani tam. I oto ze strony skrajnej prawicy daje się słyszeć znowu głos Puryszkiewicza a wtóruje mu współstronnik Barysznikowa — Masłennikow.

Tak, rewolucja w niebezpieczeństwie, albowiem w niebezpieczeństwie znajduje się cała Rosja. I nie pomogą sprawie pół środki. Śmiesznem i zbrodniczem byłoby dla Puryszkiewicza — nienawidzieć całą Dumę, jak równie śmiesznem i zbrodniczem jest dla Rozenfelda — nienawidzieć żydów.

Walka okrutna i bezlitosna — potrzebna jest z samą naturą zła, z dezorganizacją kraju, z dualizmem władzy, z kłamstwem. Zjednoczenie — oto hasło dnia. Wzajemne zaufanie, oddanie się w ofierze ojczyźnie — oto postulat, stawiany przez Rosję wobec swoich partji i ludzi. Trzeba obejrzeć się, wytężyć wzrok, wysubtelnić umysł. Trzeba w zwartych szeregach pójść przeciwko prawdziwej kontrrewolucji, umiejącej wyzyskać błędy nowej Rosji. Rewolucja znajduje się w niebezpieczeństwie ze strony tej reakcji, która właśnie walczyła z Dumą państwową, tej reakcji, która nie oszczędzi zarówno Rodzianki, jak i Ceretellego.

Czyż nie widzicie, że pada już na ziemię cień Zamysłowskiego? Na co jeszcze czekacie"?

(P. P.).

Śmierć zdrajcom.

Jak już wiadomo, w armji rosyjskiej zaprowadzono karę śmierci. Rząd rewolucyjny nie zawahał się przed wkroczeniem na drogę, którą szedł przez lat dziesiątki rząd carów i biurokracji.

Otóż decyzja ta zapadła na telegraficzną prośbę „kata" rewolucyjnej Rosji, Korniłowa, który przesłał na ręce Kierenskiego depeszę tej treści:

„Armja obłąkańców, nie uchroniona przez władzę przed rozkładem i szkodliwą agitacją, armja ciemnych, wyzutych człowieczeństwa mas — ucieka.

Na polach, których nawet nie można nazwać polami walki, króluje trwoga, hańba i wstyd, których armja rosyjska nie znała od początku swego istnienia.

Klęska ta może być ukrócona i wstyd ten może być zmyty przez rząd rewolucyjny, lub jeśli ten nie będzie w stanie zrobić tego, przez ludzi siłą wypadków historycznych wysuniętych na czoło, którzy zmywszy hańbę, zniosą jednocześnie zdobycze rewolucji, a więc nie dadzą szczęścia krajowi.

Niema wyboru: władza rewolucyjna stanąć musi na twardym gruncie stanowczych decyzji. Tylko to może zbawić ojczyznę i wolność.

Ja, generał Korniłow, którego życie całe, do chwili obecnej, schodzi na bezinteresownej służbie ojczyzny, oświadczam, że ojczyzna ginie, i dlatego, choć nie proszony, żądam natychmiastowego zaprzestania ofensywy na wszystkich frontach w celu ochrony i ratunku armji, w celu przeprowadzenia jej organizacji na podstawach silnej karności, w celu uchronienia tejże od ofiar z bohaterów, którzy mają prawo doczekania się lepszych dni.

Koniecznem jest, — jako środek tymczasowy, wywołany sytuacją bez wyjścia — zaprowadzenie kary śmierci, oraz zaprowadzenie sądów polowych na teatrze działań wojennych.

Nie trzeba się wahać: łagodność rządu doprowadza do rozluźnienia dyscypliny, rozpętując żywiołowe zezwierzęcenie niehamowanych mas, przechodzące w gwałty, rabunek i zbrodnie. Kara śmierci uratuje życie wielu niewinnym za cenę zguby nielicznych zdrajców, sprzedawczyków i tchórzy.

Oświadczam, że, zajmując wysokie i odpowiedzialne stanowisko, nie zgodzę się nigdy na to, by zostać narzędziem zguby ojczyzny. Dosyć. Oświadczam, że jeśli rząd nie zadość uczyni memu żądaniu, a tem samem pozbawi mnie środków do zbawienia armji i użycia jej na obronę ojczyzny i wolności, to ja, generał Korniłow, dobrowolnie zrzekam się pełnomocnictw głównodowodzącego".

Na depeszy umieszczono dopisek wojskowego komisarza poł.-zach. frontu B. Sawinkowa:

„Ja, ze swej strony, podzielam w zupełności zdanie gen. Korniłowa, popierając jego opinję od pierwszej litery do ostatniej".

Nastroje we Włoszech.

„Popolo d'Italia" podaje znamienny artykuł, rzucający ciekawe światło na wewnętrzne położenie kraju. Wymieniony organ występuje ostro przeciw rozpaczliwej organizacji zaopatrywania kraju, która spowodowała rozruchy w Spezji, Turynie i innych miejscowościach, grożące poważnem niebezpieczeństwem. Władze są bezsilne wobec wypadków. W Turynie, pisze dziennik, gdzie leży 10,000 podwójnych centnarów zboża, będzie ono rozdzielone dopiero później (czytaj po rozruchach), gdyż władze nie są w stanie ani zaopatrzyć ludności w dostatecznej mierze, ani też zapobiedz nieporządkom. Mówiąc o poszczególnych wypadkach, jakie zaszły, sprawozdanie rządowe często mija się z prawdą.

W chwili obecnej nie chodzi już o epizody, ale o stan ogólnej dezorganizacji, która zatacza coraz większe kręgi. Cała polityka aprowizacyjna znajduje się pod znakiem zapytania, co zresztą stwierdza i organ dyrektora żywnościowego, Canepy.

„Popolo d'Italia" zastanawia się nad kwestją, dlaczego kryzys żywnościowy przypada akurat w czasie ofensywy włoskiej, co pozwala przypuszczać, że elementy antywojenne intrygują przeciwko organizacji właśnie w tym ważnym momencie. To samo pismo wskazuje z depeszy z Rzymu na silny ruch antywojenny w Medjolanie, Lombardji oraz innych okolicach jak na rozsiewanie przez agitatorów papieskiej noty pokojowej. Niebezpieczeństwo jest tem większe, że rząd zamierza przygotować ludność do nowej kampanji zimowej.

Krytyczne położenie w Finlandji.

Położenie w Finlandji jest bardzo krytyczne. Ponieważ sejm nie usłuchał rozkazu o rozwiązaniu, nie pozostało nic innego, jak zwołać go samowolnie. Dlatego też generałgubernator, potem rząd prowizoryczny, a nakoniec Kierenskij zagroził, iż użyje siły zbrojnej.

Fińscy socjaliści nie mogą się już cofnąć ponieważ zwołali sejm na 29 sierpnia do Hel-

---

7 GAMASTOŃ.

CZARNA ZAGADKA.

Poradziła mi jednak, że jeśli potrzebuję papugi, to na rue d'Antibes kolo cercle Naval jest ptasznik, u którego mogę dostać papugę. Udałem się pod wskazany adres — i znalazłem jakby rodzoną siostrę Coco. Mówiła: Lora i Coco i była bardzo łagodna, chętnie też podawała łapkę. Kupiłem ptaka i poleciłem odesłać go do hotelu z karteczką, napisaną: „Mister Henry send for Marychna Tewden".

Idąc dalej, spostrzegłem przed wystawą sklepu z szalami i koronkami hiszpańskimi, owe dwie damy, które spotkałem wczoraj na Croisette. Były to dwie siostry z domu Roszkowskie dziś zamężne; od panieńskich czasów ubierały się one przeważnie zielono — gwoli łagodzenia ćwikłowatej barwy cery; skutkiem tej ich lubości do zieleni, nazywaliśmy starszą Roszpanką a młodszą Endywją. Panie zaczęły złośliwie żartować z mego oprowadzania murzynki.

— Ależ to wcale nie murzynka — odrzekłem.

— Jakto nie — a dlaczego taka czarna?— zapytała Endywia.

— To matka ją tak smaruje — bo ma mocno czerwoną cerę — po pewnym czasie zabieg ten ma przynieść ten skutek, iż mała będzie białą jak mleko. Może panie życzą sobie mieć adres sklepu, w którym sprzedają ten kosmetyk?

Panie obróciły mą odpowiedź w żart i rozstaliśmy się.

Radość z papugi była nie do opisania. Marychna dziękowała mi, ja zaś wypierałem się, mówiąc, że dar ten nie pochodzi ode mnie, gdyż ja nie jestem wcale mister Henry, który przysłał jej papugę i nazywał się zupełnie inaczej. Mała zdziwiła się mocno.

— A papuga mówiła, że pan nazywa się Henry?

Panie tymczasem wymawiały się, że znamy się zbyt mało, by mogły przyjmować podobne podarunki, że niepotrzebnie psuję dzieci i t. d.

W następstwie jednak stosunek nasz stał się wielce przyjaznym; panie zaproponowały mi, abym zajął miejsce przy ich stole — na co z chęcią przystałem i większość dnia spędzaliśmy razem. Rano spacer brzegiem do Antibes, lub ku Mujin, albo na górę „obserwatorjum", czy „krzyżową". Po śniadaniu śiadywaliśmy zwykle nad morzem, poczem udawaliśmy się na podwieczorek do Rumpelmeyra, a wreszcie obiad i miła gawęda przy kawie, która nieraz trwała do późna. Panie były bardzo sympatyczne, wykształcone i miłe w obejściu. Miały rozumie się zwykłą przywarę amerykańską, że Ameryka jest ojczyzną doskonałości wszelakich, a jedyny może wyjątek stanowi konfekcja, co do której Francja przewyższyła Amerykę. Babcia była zakochana w Stasiu i Marychnie, a szczególniej tę ostatnią, psuła swemi pieszczotami, robiąc jej różne niespodzianki w postaci zabawek, strojów dla lalki i t. p.

Staś prosił mnie często, abym poszedł z nim do strzelnicy, gdzie był już ze swym ojcem. Obiecałem, że pójdziemy tam któregokolwiek dnia.

Tewdenowa otrzymała od męża list donoszący, że musi on jechać do Londynu i dopiero za jakie 8 dni przyjedzie do Cannes. Pokazała mi list i prosiła bym go koniecznie przeczytał. List był napisany zupełnie poprawnie po polsku, był wprawdzie krótki, ale bardzo ciepły i serdeczny pełen tęsknoty do żony i dzieci.

Pogoda była piękna, zaproponowałem więc wycieczkę do Grasse, na co panie z chęcią przystały. Marychna chciała zabrać ze sobą papugę, ale jej wyperswadowano i z przykrością zgodziła się, na to, choć, potrząsając główką, powtarzała:

— Staś brać Figa—a Marychna Coco nie!

Miasto Grasse leży o pół godziny drogi koleją od Cannes. Podobno założyli je żydzi z Sardynji w VI wieku, na co dostali łaskę (grace) króla francuskiego. Okolice Grasse przedstawiają wielkie łany kwiatów, które są tu hodowane specjalnie na wyrób perfum. Z okien wagonu towarzystwo zachwycało się barwnemi polami. Z dworca wygodne lando zawiozło nas do miasta, leżącego na stoku wysokiej góry. Droga bardzo łagodnie wznosi się zygzakiem, stanowiącym od pewnej wysokości ulice miasteczka.

Zwiedziliśmy dystylarnie esencji kwiatu pomarańczowego i perfum, które, mówiąc nawiasem, za wyjątkiem fiołków, są marne. Jest to właściwie materjał, z którego dopiero paryscy i londyńscy perfumiarze, drogą kombinacji i przez dodanie różnych wschodnich esencyj lub piżma — otrzymują wykwintne zapachy.

Panie nakupowały jednak perfum, mydeł i saszetek i były wielce wdzięczne za mój projekt.

W kilka dni po tej wycieczce zmuszony byłem odwiedzić znajomych w Nicei, wyjechałem więc rano i wróciłem dopiero po północy.

Nazajutrz panie opowiadały mi — że Marychna cały dzień była niespokojna, ciągle mnie wyglądała i tęskniła — nawet — dodała pani Chalmers. Ja z córką uczułyśmy również brak pana, dodała.

Pani Tewden przedstawiła mnie kilku panom i damom z pośród swych znajomych. Byli to amerykanie i anglicy, ale stosunki Tewdenów zwłaszcza z amerykankami — jak było widać — nie odznaczały się zażyłością.

Jednego dnia wieczorem, gdy po obiedzie gawędziliśmy z Tewdenową, a matka czytała dzienniki, korzystając z wielce przyjaznego usposobienia — postanowiłem dowiedzieć się choć coś niecoś o małej murzynce; zacząłem przeto wychwalać rozumek i charakter 5-letniej Marychny. Matka słuchała mnie z radosnem zajęciem; westchnęła i odrzekła:

— Ale to bardzo nieszczęśliwe dziecko.

(D. c. n.)

singforsu za zgodą socjalistycznego prezydenta sejmowego. Generał - gubernator finlandzki wystosował otwarty list do prezydenta sejmu Mannera. Pisze on, że choćby nawet zwołanie sejmu nie miało charakteru urzędowego, mimo to oznaczać ono będzie wyzwanie rządu tymczasowego. Cała odpowiedzialność za następstwa spadnie na Mannera, on bowiem dał inicjatywę dawnym kolegom do otwartej walki z tymczasowym rządem rosyjskim.

Wieści z Rosji.

Wezwanie do kolejarzy.

Tymczasowo zarządzający ministerjum dróg i komunikacji wystosował, jak donosi „Russkoje Słowo", odezwę do pracowników i robotników kolejowych poniższej treści:

„Obywatele - kolejarze! Wypadki na froncie wymagają pomocy tyłów, w pierwszym rzędzie kolei żelaznych. Pomoc tę możemy wykazać jedynie złączeniem się w jedną, silnie spojoną rodzinę, przez solidarność wykonawców i kierowników, jedynym celem których winna być chęć poparcia armji i uratowania zdobyczy rewolucji.

Praca kolei żelaznych w czasie ostatnim mocno spadła. Pierwszym powodem tego jest obniżka wydajności pracy.

Zwracam się z gorącem wezwaniem, komu droga wolna Rosja, dostosujcie się do przeżywanej chwili, przeciwstawcie się ciemnym, destrukcyjnym elementom, pokażcie światu, że armja kolejowa, nie bacząc na odczuwane braki i niedomagania, żyje nie osobistem egoistycznem życiem, lecz na równi z armją na froncie walczy za wolność i potęgę Rosji".

Odezwa kończy się następującym ustępem:

„Ciężkie finansowe położenie kraju wymaga ograniczenia potrzeb i wymogów własnych. Dlatego też polepszenie waszego bytu materjalnego może być uskutecznione w ramach bardzo ograniczonych. W tej chwili toczy się walka o uratowanie ojczyzny, a w tej walce nie może być mowy o wyrachowaniu.

Naprzód do ciężkiej i odpowiedzialnej pracy".

Rolnicy u Korniłowa.

Do gen. Korniłowa zgłosiła się delegacja rolników z prośbą o udzielenie im siły zbrojnej do ochrony pól.

Po wysłuchaniu prośby, jak nas informują pisma rosyjskie, gen. Korniłow oświadczył:

— Dam wam siłę zbrojną do ochrony zbiorów, niezbędnych dla armji, dam wam siłę zbrojną, której nie zawaham się jednak użyć tak względem każdego szaleńca, który dla zaspokojenia swych poziomych instynktów gubi armję i kraj, jak i względem każdego z was, ktoby zechciał postąpić niezgodnie z obowiązkami obywatela przy sprzęcie zbóż.

Groźba ta wywołała oszałamiające wrażenie na delegatach - rolnikach. Wyszli z gabinetu Korniłowa śmiertelnie bladzi.

Redukcja produkcji.

Donoszą z Charkowa, iż tamtejsza wielka fabryka narzędzi rolniczych p. f. Helferich i Sade redukuje produkcję, zwalniając 1,100 robotników.

Przyczyną tej redukcji jest brak węgla i materjału surowego.

Z Egorjewska donoszą do pism rosyjskich, iż z powodu braku surowca wstrzymano na miesiąc wielką fabrykę tkacką Br. Chłudowych, która zatrudniała kilka tysięcy robotników.

Robotnicy nie zostaną wydaleni, lecz będą otrzymywali połowę dotychczasowego wynagrodzenia.

Szczegłowitow pod sądem.

Nadzwyczajna komisja śledcza postanowiła pociągnąć do odpowiedzialności Szczegłowitowa, który będzie odpowiadał z więzienia. Szczegłowitow oskarżony jest o wyjednanie u cara pozwolenia na umorzenie sprawy o zabójstwo Iszera, którego dopuściła się policja odeska i na ukrycie zbrodni komisarza Pawlenkowa, a więc o fałszerstwa służbowe.

Rabunek 100,000 rb.

W Moskwie dokonano rabunku 100.000 rb. w Związku Tow. spółdzielczych. Milicja zatrzymała automobil, którym przyjechali bandyci. Szofer aresztowany.

Zatonięcie 14,000 pudów benzolu.

Z Samary donoszą do „Odeskiego Listka", w pobliżu wsi Podżabna zatonęła barka z 14 tysiącami pudów benzolu.

Tatarzy i szkoła.

Donoszą z Kostromy, iż na gubernjalnym zjeździe nauczycieli - muzułmanów uznano za niezbędne uruchomienie szkół narodowych z wykładami w języku tatarskim, w tem i seminarjum nauczycielskiego.

„Prykubanskaja prawda".

Donoszą z Ekaterinodaru, iż z polecenia komitetu i władz rosyjskich, zamknięto tam organ bolszewicki „Prykubanskaja Prawda". Ostatni numer skonfiskowano.

Po wojnie inaczej.

Kupcy i przemysłowcy, którzy przed wojną utrzymywali rozległe stosunki handlowe i przemysłowe z władzami i z kupcami rosyjskimi, od lat dwóch utracili grunt pod nogami. Oddaleni od dawnych odbiorców, nie wiedzą, co począć. Sprytniejsi i mniej skrupulatni chwycili się przeróżnych spekulacji i „pasków", aby drzeć pasy z uboższej ludności polskiej — większość jedna zjada powoli kapitał, dawniej zarobiony i czeka...

Czeka i wzdycha...

Wzdychają do zakończenia wojny i do ponownego nawiązania stosunków z rosjanami, z kupcami i z władzami.

— Bo tylko w Rosji grosz zarobić można — mówi i kupiec i rzemieślnik większy i fabrykant.

Za nic dla nich odzyskanie wolności i niepodległości Polski.

— Co mi po Polsce niepodległej, gdy w niej zarobić nie będzie można! — mówią bez rumieńca wstydu, któryby powinien wystąpić na lica polaka, wymawiającego te słowa.

Zapominają o tem, że dla człowieka ze średnią chociażby kulturą milsza jest wolność o chlebie czarnym od złotych kajdanów. Oni o tem zapominają, albowiem jedynem ich marzeniem jest używanie rozkoszy życia i gromadzenie pieniędzy.

W czasie rządów rosyjskich byli u nas ludzie, których nie bolało to, że w szkołach prześladowano dzieci polskie za wymówienie wyrazu w języku ojczystym, że na ziemi polskiej we wszystkich urzędach musieliśmy mówić językiem obcym tak nam niemiłym, że mówiąc o nim przymiotnik „rosyjski" zastępowaliśmy „urzędowym" — tych ludzi to nie bolało, gdyż mogli łatwo zarabiać i dorabiać się.

Ci nasi rusofile zapomnieli o tem, że kilkadziesiąt tysięcy posad w różnych urzędach zajmowali rosjanie, którzy tem samem zabierali chleb, należny inteligencji polskiej, zmuszając ją do szukania źródeł zarobku na polu handlu i przemysłu...

Tych kilkadziesiąt tysięcy posad w Polsce zajmą obecnie polacy, znajdując w kraju ojczystym chleb, którego musieli szukać tam daleko nad Wołgą, a nawet poza Uralem, w Mandżurji, byle tylko żyć...

W Polsce wolnej przemysł i handel musi wejść na nowe tory — mianowicie zawodowcy znajdą możność zarobkowania bez potrzeby szukania chleba u obcych, a tak często nam wrogich.

— U rosjan zarobić łatwo — mówią ci, kupcy i przemysłowcy, którzy poprzednio utrzymywali stosunki z rosjanami, a zwłaszcza z władzami rosyjskiemi.

Istotnie zarobek był łatwy! Ale jaki? Nieuczciwy, z łapówką połączony. Łatwo zarabiał ten, kto np. zamiast dostawienia 100,000 par obuwia dobrego dla wojska, dawał towar lichy, okupiwszy się łapówką intendenturze i wyższym oficerom.

Zarabiano przy dostawach, przy budowach kolei, szos, kanałów, mostów — lecz zawsze tylko dzięki łapówkom, branym przez czynowników carskich, którzy uznawali roboty za dobre i asygnowali należność za fuszerkę. Wiedziano o tem w całej Rosji, wiedziała prasa rosyjska, wiedział i rząd, że wśród urzędników złodziej na złodzieju jechał i złodziejem poganiał, i kwitło łapownictwo i udawały się szachrajstwa przy dostawach rządowych ponieważ w najwyższych kołach urzędniczych byli także łapownicy.

Ale przypuszczać można, że gdy naród rosyjski zdobył się na uwięzienie ministrów i innych dostojników, którzy przymrużali oczy na łapownictwo na okradanie w ten sposób skarbu państwa i na krzywdzenie ludności, która ostatecznie za to wszystko płacić musiała, a nie miała tego, co posiadać powinna, — że gdy naród rosyjski umieścił policjantów i żandarmów tam, gdzie oni wsadzali uczciwych i dobrych obywateli kraju — to tenże naród nie ścierpi dalej łapownictwa, że więc w przyszłości niedalekiej ustanie w Rosji ten łatwy sposób dorabiania się majątków, o których mówią i marzą nasi rusofile.

Kupcy i przemysłowcy z Polski niepodległej nie będą mogli uprawiać po za jej granicami przedsiębiorstw nieuczciwych — żleby to było widziane w Polsce, a potępiane chyba także i w Rosji wolnej od łapowników carskich.

Jeżeli znajdą się wśród nas ludzie, którzy po wojnie zechcą w Rosji próbować szczęścia, jakiego zaznali dawniej, — Bóg z nimi. Takich nam w Polsce nie potrzeba.

Dla uczciwych, a zdolnych kupców i przemysłowców polskich znajdzie się dosyć pola do pracy i zarobku w Polsce, którą odbudowywać i na nowo urządzać będziemy musieli.

B. F.

Co się dzieje na wsi?

Jest w powiecie skierniewickim wieś Jeruzal, gdzie, mimo biblijnej nazwy wioski, mieszkańcy jej żyją między sobą... niby pies z kotem. Zatargi śród chłopów, sąsiadujących z sobą, doszły wreszcie do takiego stopnia naprężenia i stały się wzajemnie tak niebezpieczne, że, aby się tem baczniej od siebie odgrodzić, chłopi okolili swoje „obejścia" płotami z drutu kolczastego... Naraz, we wsi, w jednej z zagród, buchnął ogień...

Ratunek jednak okazał się mocno utrudnionym dzięki właśnie owym zagrodom drucianym i skutek był taki, że wobec niemożności umiejscowienia pożaru, spaliło się w szybkim czasie 10 chałup wraz z budynkami gospodarskimi, przyczem pastwą płomieni padło sporo bydła, którego z powodu owych płotów drucianych, nie dało się wypędzić z po za sfery ognia...

Ale to nie wszystko jeszcze...

Gdy paliły się zagrody jedne, sąsiedzi pozostali, radzi z nieszczęścia bliźnich, nie tylko nie pośpieszyli z ratunkiem, ale przyglądali się żywiołowi, wygrywając z uciechą na harmonijkach...

Dopiero energiczna interwencja miejscowego księdza i okolicznych obywateli położyła w części kres gałgaństwu, dotąd w dziejach naszego ludu niebywałemu...

Po klęsce ognia, wszyscy poszkodowani chłopi otrzymali po 50 rubli doraźnej zapomogi, która jednak została w ten sposób użyta, że chłopi pokupywali sobie za te pieniądze zegarki a ich baby... żółte buciki!

Wiadomość o tem wszystkiem czerpiemy ze źródła najwiarogodniejszego...

Warszawa.

Kalendarzyk.

Imieniny. Dziś Idziego.
Jutro Stefana Kr.

Zebrania. Dziś o godz. 7-ej wiecz. w Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej, Chmielna 52, ogólne zebranie członków.

Rocznice. Dziś 1 września 1080 r. Urodził się książę Bolesław Krzywousty.

1435 r. Bitwa pod Wiłkomierzem, w której wojska ruskie Świdrygiełły, wraz ze sprzymierzonymi taborytami i rycerzami inflanckimi poniosły wielką klęskę od armji polsko - litewskiej.

1863 r. Partja Borelowskiego (Lelewela) stoczyła szczęśliwą potyczkę pod Panasówką.

Niedołęstwo wydziału zaopatrywania.

Najlepszym dowodem — nie powiemy: złej woli, jak twierdzą niektórzy, lecz niedołęstwa Wydziału zaopatrywania miasta jest jego komunikat rozesłany do niektórych pism codziennych i dziś rano zamieszczony.

W komunikacie tym Wydział zawiadamia, że piekarnie, prowadzone pod jego kontrolą produkują obecnie 460,000 funtów chleba dziennie, że ilość ta z każdym dniem zwiększa się w miarę uruchomienia dalszych piekarń, wreszcie, że ponieważ zapotrzebowanie dzienne w Warszawie i na Pradze wynosi około 400,000 funt. chleba, zatem obecna produkcja jest dla miasta dostateczna.

Jeśli obecna produkcja jest dostateczna, to pocóż zapowiada się dalsze uruchomianie piekarń? Pocóż zwiększać ilość chleba, skoro wypieka się go o 60,000 funtów ponad potrzebę dzienną?... Wydział sam sobie temi cyframi przeczy.

Dowodem zaś jego niedołęstwa są ogromne ilości kuponów od kart chlebowych, pozostałe w rękach spożywców, bo chleba za nie dostać nie mogli.

Z komunikatu wieją smutne, bardzo smutne zapowiedzi: skoro Wydział uważa, że obecna produkcja chleba jest dla miasta dostateczna, to spodziewać się można, iż Wydział pragnie obecny stan rzeczy nadal utrzymać i dręczy ludność brakiem chleba i złym jego rozdziałem, narażającym tłumy na ogromną stratę czasu.

Smutna perspektywa!...

Odwiedziny chederów.

„J. Wort" donosi: „Wice-marszałek prof. Józef Mikułowski-Pomorski, dyrektor departamentu oświaty publicznej, w towarzystwie prof. Schmolke'go, w środę przed południem zaszczycił odwiedzinami dwa chedery. Oprowadzenia tych osób wpływowych, które osobiście chciały obeznać się z urządzeniami i sposobem wykładów w chederach, podjęli się pp. dyrektor seminarjum dr. E. Karlebach i rabin dr. P. Kohn.

Wyrażamy radość z tego, że osobistości, które w przyszłości mają rozstrzygać istnienie i uprawnienie chederu i szkół, zapragnęły naocznie obeznać się z chederem, który ma wielu wrogów, dla nas jednak jest drogi i święty, oraz, że były zadowolone ze swych pierwszych odwiedzin, co samo przez się jest już dostatecznem uznaniem chedernictwa".

Ryż dla Warszawy.

„Hajnt" donosi: „Delegat magistratu warszawskiego do spraw prowiantowania, p. Farbstein, który bawił czas dłuższy w Szwajcarji i już stamtąd wyjechał, znajduje się od kilku dni w Berlinie. Tutaj p. Farbstein kończy ostatnie potrzebne formalności dla przewiezienia do Warszawy ryżu, zakupionego w Szwajcarji i już stamtąd wyekspedjowanego. P. Farbstein prawdopodobnie dziś lub jutro przyjedzie do Warszawy".

Zakup zboża.

Zastępca naczelnika powiatu warszawskiego, p. Heinze, ogłosił, że powiat zakupywać będzie zboże po cenach następujących: za 100 kilogr. żyta, jęczmienia, owsa i ziarna mieszanego 26 marek polskich, pszenicy 30 mk. Za żyto, które dostawiono przed 15 b. m., płacono premium w sumie 6 mk. za 100 kg., za dostawiane do 15 października — po 3 mk. Cennik na rośliny strączkowe zostanie osobno ustalony. Ceny odnoszą się do towaru suchego, dobrego; przy gorszych gatunkach cena odpowiednio będzie obniżona. Producentom pozostawia się potrzebną do zasiewów ilość w sumie 100 kg. na 1 mórg polski. Dla wyżywienia siebie i członków rodziny można zużyć po 7½ kg. na osobę, a dla ordynarjuszy po 9 kg. na osobę miesięcznie.

Listy do Rosji.

„J. Wort" donosi, że według otrzymanych wiadomości, wszystkie listy, wysłane przez warszawski komitet sjonistyczny do Rosji z prośbami do krewnych o wsparcie, doszły adresatów. W przesyłaniu pośredniczą biura sjonistyczne w Kopenhadze i w Moskwie.

Biuro w Moskwie otrzymało już sporo pieniędzy dla krewnych z Rosji w Polsce, ale nie może tych pieniędzy wysłać, ponieważ sprzeciwia się temu rosyjskie ministerjum finansów.

Udział kobiet w sądownictwie polskiem.

Z wprowadzeniem królewsko-polskich sądów aktualną się stała sprawa równouprawnienia kobiet w adwokaturze i wogóle sądownictwie. Jak nam komunikują, kwestja ta stała się już przedmiotem rozważań w sferach odnośnych.

W związku z tem wiele komentarzy, jak również nadziei na załatwienie tej sprawy wywołało mianowanie p. Bolesławy Rapaportowej na stanowisko podsekretarza prokuratury.

Pani R., która tym sposobem staje się pierwszą „sądowniczką" polską, jest córką uczestnika powstania 1863 r., zmarłego przed kilku laty Daniela Seznakiera i posiada pełne wykształcenie prawnicze.

Loterja Leg. Polskich.

Loterja klasowa Legjonów Polskich nie przerywa ani na chwilę swych czynności. Na mocy rozkazu dowództwa legjonowego, dyrekcja loterji w dotychczasowym składzie pozostaje w Warszawie — celem dalszego prowadzenia agend loterji.

Losy loterji legjonowej z dniem 1 września ukażą się w sprzedaży.

Sympatja, jaką w społeczeństwie cieszą się Legjony Polskie wpłynie niewątpliwie dodatnio na powodzenie loterji.

Walka spekulantów.

W kołach paskarzy warszawskich opowiadają o walkach staczanych nawzajem przez różne grupy spekulantów.

Oto w ostatnich czasach pewna grupa hurtowników pracowała niemal wyłącznie na warszawskim rynku tytuniowym, sprowadzała olbrzymie ilości papierosów po cenie nominalnej z potrąceniem 12 proc. rabatu, sprzedawała je zaś detalistom po cenach znacznie wyższych.

Powodzenia i zarobków pozazdrościł im spekulant T., pojechał do Drezna przedstawił w głównym zarządzie syndykatu monopolowego niezdrowe stosunki, panujące na warszawskim rynku tytuniowym, a mówił tak przekonywująco, że zdobył zaufanie, a wraz z niem zapewnienie, że otrzyma 30 miljonów papierosów.

Jakoż wkrótce nadszedł do Warszawy pierwszy transport: 10 miljonów, z których T. natychmiast sprzedał innym spekulantom po cenie wyższej od nominalnej, zarabiając na tem tysiące. Naturalnie, spekulanci chcąc zarobić, musieli brać od detalistów cenę jeszcze wyższą... Za pasek ten płaciła oczywiście publiczność.

Ale na figlarzu pomścili się inni spekulanci i zawiadomili zarząd w Dreznie o postępku T.

Kiedy rzecz sprawdzono, nietylko wstrzymano dalsze transporty, ale nawet zabrano zapas jeszcze nie sprzedany, a w dodatku T. miał jeszcze inne nieprzyjemności, bardzo przykre i kosztowne.

Wino, kobieta i śpiew.

Wesoły i zażywny ziemianin spotkał wątłego i posępnego warszawiaka i na wstępie zapytał, jak mu się powodzi.

— Żyję — odpowiedział warszawiak z westchnieniem — pod hasłem: wino, kobieta i śpiew.

Ziemianin stał zdumiony.

— Tak, przyjacielu. Ciągle jest się komuś coś winno. Kobieta suszy mi głowę drożyzną i ogonkami, więc...

— ?

— Śpiewam — i to cienko śpiewam, przyjacielu...

Zmiana rozkładu jazdy.

Od niedzieli nadchodzącej, d. 2 września, na kolejkach podjazdowych zmieniono czas rozkładu jazdy, przyczem na linji Wawer — Otwock powiększono liczbę pociągów o 4 dziennie. Odchodzić będą z Warszawy: do Karczewia o godz. 8,30 rano, 10,55 r., 3 po poł., 7,30 wiecz., do Otwocka 6,15 w., do Grochowa II 9,40 w. i 10,55 w.; do Jabłonny godz. 8 r., 3,20 po poł., 6,30 wiecz., i 8 w.; do Pelcowizny 1 po poł.; do Piaseczna 9, 15 r., do Chylic 1,30 po poł., 3,40 po poł., 7,43 w., w niedziele i święta do Chylic o g. 9,35 w.

Przychodzić będą do Warszawy: z Karczewia g. 7,30 r., 12,40 po poł., 5 po poł., 6,51 w., z Otwocka g. 9,50 w., z Jabłonny g. 7,15 r., 11 r., 5,50 po poł., 9 wiecz., z Pelcowizny 1,55 po poł., z Piaseczna 2,39 po poł., z Chylic 7,30 r., 6,49 w., 9,10 w., w niedziele i święta g. 10,57 w.

Na kolejce Grójeckiej rozkład pozostaje bez zmiany.

Nekrologja.

Antoni Kubalski, obywatel Jabłonny, lat 70, zmarł 30 sierpnia.

Aleksander Kaczmarski, lat 50, zmarł 28 b. m. Wyprowadzenie zwłok 1 września o godz. 5 po poł.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z wydz. nies. pomocy biednym.

Wydział niesienia pomocy biednym od dnia 1 kwietnia do 31 sierpnia r. b. wydał ogółem zapomóg na sumę marek 1.152.985, co wynosi przeciętnie 52.409 mk. tygodniowo. W porównaniu z pierwszemi miesiącami tegoż roku suma zapomóg dość znacznie się zmniejszyła. Bowiem od 1 stycznia do 31 marca r. b. wydział wydał wsparć na sumę mk. 856.772, co czyni przeciętnie tygodniowo mk. 65.906. Zasiłki dla tanich kuchni, wypłacone przez wydział od 1 kwietnia do 1 lipca r. b., wynoszą mk. 494.261. W przeciągu trzymiesięcznego okresu tego tanie kuchnie, korzystające z zapomóg, wydały obiadów 6.064.912, co czyni dziennie 67.338. Dziesiąta część obiadów tych wydawana jest zupełnie bezpłatnie.

Rachunek za posiedzenia Rady Miejskiej.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi nadesłał magistratowi rachunek za używanie sali Towarzystwa na posiedzenia Rady Miejskiej. W rachunku tym, między innemi, znajduje się pozycja 360 marek za uszkodzenie 40 krzeseł.

O dach nad głową.

Uchwała Rady Miejskiej w kwestji mieszkaniowej, powzięta na posiedzeniu w dniu 23 sierpnia, posiada następujące brzmienie dosłowne:

„Rada Miejska przekazuje magistratowi, względnie wydziałowi n. p. b., sprawę czasowego wynajęcia pokojów dla ludności eksmitowanej, w pierwszej linji u tych właścicieli domów, którzy korzystają z pożyczek bezprocentowych delegacji n. p. b.

Rada proponuje zarezerwowanie, tytułem próby, około 1000 pokojów, płacąc po 50 marek za pokój rocznie, celem umieszczenia tych ludzi, którzy wskutek prawomocnych wyroków zostali pozbawieni dachu nad głową.

Z Rady opiekuńczej miejscowej.

Na ostatniem posiedzeniu członków łódzkiej miejscowej Rady opiekuńczej odbyły się wybory delegata do Głównej Rady Opiekuńczej w Warszawie.

Na stanowisko to zaproponowano członka Rady miejscowej opiekuńczej, rejenta Chrzanowskiego.

Ustalono, iż tegoroczna kwesta pod hasłem „Ratujcie dzieci“ przyniosła sumę przeszło 115.000 marek, co do podziału których pomiędzy poszczególne instytucje Rada miejscowa postanowiła kierować się zasadami, jakie w tym celu ustalone były w roku ubiegłym.

We wrześniu Rada miejscowa przystąpi do ostatecznego rozpatrzenia podań tych instytucji, które o przyznanie subsydjów z powyższego funduszu dotychczas zgłosiły się.

Z komitetu „Wieś dla dzieci“.

Na onegdajszem posiedzeniu komitetu „Wieś dla dzieci“, sekcja odzieży rozpatrywała szczegółowo kalkulacje przygotowywania ubranek dla dzieci i zastanawiała się nad źródłami, z których czerpaćby można najprzystępniej materjały na odzież.

Z wystawy „Dziecko“.

Roboty około urządzenia wystawy „Dziecko“ idą w całej pełni.

Sądząc z nadesłanych dotychczas eksponatów, wystawa obesłaną zostanie bardzo obficie i przedstawiać się będzie efektownie.

Dla milusińskich będzie wiele ciekawych przedmiotów do obejrzenia.

Wypłata pensji nauczycielom.

Wypłata pensji nauczycielom szkół miejskich początkowych odbędzie się w następujących terminach: w poniedziałek, dnia 3 września, dla nauczycieli szkół polskich, w środę, 5 września—szkół żydowskich i w czwartek, 7 września—szkół niemieckich — w godzinach popołudniowych.

Tani cukier za obniżenie cen.

Onegdaj w sali Resursy rzemieślniczej odbyło się posiedzenie sekcji cukierników łódzkich.

Przedmiotem narad była propozycja władz miejscowych udzielenia właścicielom cukierni, na ulgowych warunkach, zapasów cukru do wyrobów, wzamian za co władze wymagają od cukierników znacznej redukcji cen na wyroby cukiernicze i napoje. Zebrani, po rozważeniu warunków, przyszli do wniosku, iż kwestja jest tak skomplikowana, że wymagać będzie dokładnych kalkulacji, oraz przeprowadzenia drobiazgowych pertraktacji obopólnych. Na tej zasadzie nie powzięto na onegdajszem zebraniu ostatecznych uchwał.

Ze związku kooperatyw łódzkich.

Łódzki oddział warszawskiego związku stowarzyszeń spożywczych w dniach od 9—15 września organizuje sześciodniowe bezpłatne kursy współdzielcze dla członków zarządów i komisji rewizyjnych stowarzyszeń spożywczych.

Kursy te, na których wykładać będą pp. J. Hempel, S. Dippel i B. Przegaliński, obejmą: 1) Zasady kooperacji, 2) organizację i administrację stowarzyszeń spożywczych, oraz 3) rachunkowość.

Kursy zorganizowane będą w pomieszczeniu stowarzyszenia handlowców polskich w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 108. Rozkład będzie następujący: od godziny 2 — 5 po południu będzie wykładana rachunkowość, połączona z zajęciami praktycznemi, zaś od godziny 7 — 9 wieczorem—wykłady teorji i praktyki.

Uczestnicy kursów powinni zapisać się uprzednio w biurze oddziału warszawskiego związku kooperatyw, Piotrkowska 213, aby mieć zapewnione miejsce i odpowiednie materjały piśmienne, potrzebne do ćwiczeń.

W przededniu rozpoczęcia wykładów, to jest w niedzielę, dnia 9 września, o godzinie 3 po południu odbędzie się bezpłatny odczyt publiczny p. J. Hempla, w sali Stowarzyszenia handlowców polskich, pod tytułem: „Cele i zadania kooperacji spożywców“.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się doroczna rewizja ksiąg rachunkowych i całej gospodarki tutejszych kooperatyw, należących do warszawskiego związku stowarzyszeń spożywczych.

Rewizje, z ramienia wydziału lustracyjnego, prowadzi p. Przegaliński z Warszawy.

Pozwolenie na przewóz towarów.

Na skutek prośby Stowarzyszenia majstrów krawieckich, prezydjum policji nadesłało zawiadomienie, iż wszystkim majstrom krawieckim dozwolonym jest przewóz do roboty 10 metrów towaru, przyczem na każde żądanie muszą okazać patent przemysłowy.

Z tramwaju aleksandrowskiego.

Wobec zezwolenia władz na przedłużenie ruchu na linjach tramwajowych, obecnie pierwszy tramwaj z Łodzi do Aleksandrowa odchodzi o godzinie 5 m. 30 rano, a z Aleksandrowa do Łodzi o godzinie 6 m. 20. Ostatni tramwaj z Łodzi do Aleksandrowa odchodzi o godzinie 8 m. 5, a z Aleksandrowa do Łodzi o godzinie 8 m. 55.

Nauki judaistyczne w szkołach miejskich.

Kierownicy szkół miejskich żydowskich otrzymali od wydziału szkolnego polecenie wprowadzenia z początkiem roku szkolnego 1917-18 — wykładów religji i języka hebrajskiego po cztery godziny w każdym oddziale.

Wydział prosił kierowników tych szkół o niezwłoczne zakomunikowanie, kto udziela w powierzonych im szkołach wyżej wymienionych przedmiotów i ile godzin przeznaczono dotychczas na ich naukę.

Przeniesienie biura.

Biuro 7-go ucząstku komitetu rozdziału chleba i mąki zostało przeniesione z ulicy Brzezińskiej na Młynarską № 2.

Wykrycie potajemnej fabryki mydła.

Podczas rewizji w mieszkaniu Izaaka Margulisa, zamieszkałego przy ul. Sienkiewicza 18, agenci wydziału policji kryminalnej wykryli potajemną fabrykę mydła. W mydlarni tej wyrabiano falsyfikaty mydła znanej fabryki w Budapeszcie. Nieuczciwych mydlarzy aresztowano, zaś znalezione mydło i przybory do wyrobu jego skonfiskowano.

Systematyczna kradzież.

Zamieszkały przy ul. Długiej 35, Ludwik Grünfeld zawiadomił wydział policji kryminalnej, że podczas gdy on wyjeżdżał na letnisko, do mieszkania jego przy pomocy podrobionego klucza ktoś się dostawał i w przeciągu krótkiego czasu systematycznie kradł różne rzeczy i towary. Strata, spowodowana kradzieżą tą, wynosi około 15,000 mk.

Z Teatru Polskiego.

Drugą premjerą sezonu będzie komedja Stanisława Kozłowskiego p. t. „Serwis galowy“, grana ostatnio z wielkiem powodzeniem w teatrze „Rozmaitości“ w Warszawie. Wątkiem sztuki jest głośna w swoim czasie kradzież cennego serwisu, pozostałego po królu Stanisławie Auguście, a należącego do inwentarza pałaców cesarskich w Warszawie. Serwis, jak wiadomo, został sprzedany handlarzowi starożytności przez słynną w historji Warszawy i Królestwa Marję Andrejewnę, żonę satrapy warszawskiego generała Hurki. Próby odbywają się pod kierunkiem reżyserskim p. St. Stanisławskiego.

R E P E R T U A R.

Sobota, dn. 1 września o godz. 7 i pół „Kaligula“.

Niedziela, dn. 2 września o g. 3 po poł. „Tamten“ Ceny popularne.—Wieczorem o godz. 7 i pół „Kaligula“.

Wtorek, dn. 4 września, o godz. 7 i pół premiera „Serwis galowy“, komedja w 3-ch aktach St. Kozłowskiego.

Z sądów.

Lekkomyślność, czy zła wola?

Akt oskarżenia zarzucał 47-letn. Józefowi Epsteinowi i 48-letniemu Aleksandrowi Gałeckiemu dwum radnym m. Głowna, że obrazili sołtysa Jarzabkowskiego, będącego jednocześnie prezesem rady miejskiej m. Głowna, zarzucając mu czyny niezgodne z prawdą. Dnia 25 grudnia 1916 r. oskarżeni wręczyli „Kreischefowi“ w Brzezinach skargę, w której twierdzili między innemi, że Jarząbkowski jest analfabetą, pijakiem, awanturnikiem i wogóle okrada i oszukuje gminę, poczem następowało kilka faktów, które miały udowodnić słuszność zarzutów.

Na rozprawie wyjaśniło się, że przytoczone fakty nie są zgodne z rzeczywistością. Pozatem okazało się, że inicjatorem skargi był Józef Epstein, a Gałecki, który zupełnie nie zna języka niemieckiego, jedynie skargę podpisał.

Sąd, zgodnie z wnioskiem prokuratora, skazał Epsteina na 500 mk. kary lub 3 miesiące więzienia, a Gałeckiego na 10 marek kary lub 2 dni więzienia.

Przewodniczący wyjaśnił, że sąd zdecydował się na kary pieniężne, gdyż oskarżeni nieświadomie fałszywie oskarżali, a opierali się jedynie na swych przypuszczeniach i podejrzeniach, co również nie jest dopuszczalne.

Ozupurny furman.

Przed sądem stanął 19-letni furman, Josek Chrustowski z Pabjanic. Akt oskarżenia zarzucał mu, że przedewszystkiem odmówił dania swej resorki na potrzeby komendantury i musiano go do tego zmusić siłą. Pozatem w ordynarny sposób zachował się względem komisarza policji i obraził go słownie.

Na rozprawie oskarżony przedewszystkiem zapewniał o lojalności swej względem władz. Resorkę chciał dać i cała sprawa polegała na nieporozumieniu. Komisarza policji zupełnie nie obrażał, a wypowiedziane słowa tyczyły się innego człowieka.

Świadkowie wezwani, wbrew słowom Chrustowskiego, zeznają całkowicie w myśl aktu oskarżenia.

Sąd, przyjmując pod uwagę zdenerwowanie oskarżonego i jego młody wiek, skazał go jedynie na 30 mk. kary lub 6 dni więzienia.

ZGIERZ.

Kronika zgierska.

Remont gmachu magistrackiego. Gmach magistratu, pozostający dotychczas w opłakanym stanie, obecnie zostaje odświeżony i doprowadzony do należytego porządku.

Ze szkolnictwa. W nadchodzący poniedziałek w tutejszych miejskich szkołach początkowych rozpocznie się nowy rok szkolny. Przed rozpoczęciem lekcji w świątyniach odbędą się nabożeństwa. Staraniem delegacji szkolnej, odbyło się w magistracie posiedzenie nauczycieli, na którem omawiano kilka spraw, związanych z rozpoczęciem wykładów w szkołach. Na posiedzeniu tem również omawiano sprawę zaopatrzenia biednych uczni w potrzebne materjały piśmienne, książki i t. p. W kwestji powyższej obecni na posiedzeniu przedstawiciele magistratu polecili nauczycielom, aby zaraz po rozpoczęciu wykładów w szkołach zestawili dokładny spis potrzebnych książek i materjałów piśmiennych dla biednej dziatwy szkolnej. Magistrat zakupi je i rozdzieli wśród uczącej się młodzieży bezpłatnie.

Nowy lekarz miejski. Do załatwiania miejskich spraw lekarskich, oprócz dotychczasowych dwóch lekarzy miejskich, magistrat powołał d-ra Leyberga, który przed wojną praktykował w Łodzi. Obecnie dr. Leyberg wrócił z niewoli, dokąd się dostał podczas pełnienia obowiązków lekarza w wojsku rosyjskiem.

Z okolicy.

Konstantynów.

Odbudowa kościoła. Praca nad odbudową kościoła, zrujnowanego podczas walk pod Łodzią, posuwa się szybko naprzód. Jest do przewidzenia, że robota w najbliższych tygodniach zostanie ukończona. Narazie tylko poprawione będą ściany kościoła, który też pokryty zostanie dachem. Naprawa większa kościoła uskutecznioną zostanie dopiero wówczas, gdy zostaną zebrane potrzebne na ten cel fundusze.

Opał na zimę. W celu zaopatrzenia mieszkańców w opał na zimę, komitet obywatelski, zarządzający sprawami miejskiemi, poczynił zakupy większych transportów drzewa w lasach rawskich.

Sprzedaż drzewa już się rozpoczęła. Wobec drożyzny przewozowej drzewa, sprzedawane jest ono po cenach dość wysokich. Za pud drzewa komitet obywatelski pobiera 2 mrk. za drzewo sosnowe, a po 2 mk. 50 za drzewo olszowe, grabowe i t. p.

Pomoc ubogiej ludności. Wobec braku gotówki i trudności zaprowiantowania, istniejące tanie kuchnie w liczbie trzech, zarówno katolicka, ewangelicka, jak i żydowska zostały zamknięte.— Zamiast obiadów, biednej ludności komitet obywatelski wydaje tygodniowe wsparcia w wysokości jednej marki. Liczba osób, otrzymujących zapomogi, wynosi 552.

Szakale.

(o) Zastałem Desperackiego na fotelu, wbijającego hak w ścianę. W ręku trzymał sznur. Na podłodze leżała kopja „Kazanie Skargi“.

— Co to?... Przewieszasz pan obrazy?

Zgrzytnął zebami.

— Mylisz się pan!.., Zdjąłem „Kazanie“, żeby zastąpić jego miejsce. Usiądź pan... i nie przeszkadzaj mi!

Widziałem, że nie żartuje. Wsadził swoją łysą głowę w pętlę.

— Zlituj się pan! Dlaczego to czynisz?...

Wtedy z głową w pętli przemówił do mnie:

— Kiedy nie stanie mnie, idź pan do „Godziny Polskiej“ i ogłoś powody mojej śmierci. Umieram na stryczku, ponieważ nie chcę żyć na świecie, na którym mnoży się ród paskarzy-spekulantów-szakali... Umieram, ponieważ życie z całym cynizmem rzekło mi, że niezadługo wybije u nas — specjalnie u nas — godzina, kiedy żyć będą mieli prawo tylko bogacze. A ja do nich mogę, ani nie chcę należeć. Nienawidzę tych pasibrzuchów, którzy kąpią się w asygnacjach, zdobytych na spekulacji, kiedy ludzie biedni mrą z głodu!

Posłuchaj pan: żona wysłała mnie ze wsi, abym dla dzieci nakupił różnych rzeczy. Są głodne. I zdarły się do ostateczności. Wziąłem cały mój skromny zarobek literacki i poszedłem kupować chleb, masło, buciki, sukienki, kawę, herbatę — słowem rzeczy, bez których trudno się obejść inteligentnej rodzinie. Nim doszedłem do połowy spisu mojej żony, moje marki stopniały,— sto marek poszło na nic... Te ceny! te ceny!... Wstyd mi wracać do domu bez połowy obstalunków. Zresztą, nie mam już na bilet. Pozostaje mi tylko powiesić się...

Ogłoś pan mój testament. Leży na biurku. Zalecam w nim mojemu narodowi, aby raczył zrozumieć, że koalicja postawiła nas w położeniu oblężonego miasta... kraj cały!

Że oblężeni winni zrozumieć, iż ich sytuacja nakazuje im mądrą i oszczędną gospodarkę, mającą na celu dobro całego narodu!

Że obowiązkiem naszym już dawno jest wzorować się na surowej niemieckiej organizacji, która nie faworyzuje miljonera z krzywdą biedaka! Za tym przykładem idzie dziś Anglja! W Niemczech istnieje taksa, której każdy obywatel jest posłuszny!

Tam bogaczowi, jak i ubogiemu notują w paszporcie, że już zjadł obiad — i za żadne skarby drugiego nie dostanie. A to jest sprawiedliwe, gdy chodzi o to, aby jedni nie przejadali się, gdy drudzy musieliby zdychać z głodu!

Tam dostojnika skarżą na karę surową za spekulację, jak pierwszego lepszego — i to jest sprawiedliwe!

Tam możliwy jest proces o zbyt drogo sprzedaną kość — i to jest także słuszne!

Albowiem zbiorowisko ludzkie, które czuje się narodem braci, nie może tolerować takiego stanu rzeczy, przy którym próżniak, co ma pełną kabzę, musi przeżyć najczynniejszych pracowników mięśni lub myśli — braci swoich!

A my tu giniemy!

Ponieważ nie mogę zostać dyktatorem żywnościowym, miażdżącym drakońskiemi prawami szakalów — wtrącającym do więzień, skazującym za uchybienie taksie na wszystko, nietylko sprzedawców, lecz i kupujących, wyzyskujących przywileje zamożności — wolę umrzeć zawczasu!

Nim zobaczę rosnące bez miary cmentarze biedaków i ostający się na ich mogiłach ród obżartych szakali!

Adieu panu!“...

. . . .

I kopnąwszy nogą fotel, zawisł na stryczku — a ja przyszedłem do redakcji spełnić jego ostatnią wolę.

Leo Belmont.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 31 sierpnia wieczorem:

Sytuacja jest bez zmiany.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą dnia 31 sierpnia:

Wschodni teren walk:

Pod **Skałą** w **Galicji Wschodniej** nasze kolumny bojowe uderzyły z powodzeniem na rowy nieprzyjacielskie.

Włoski teren walk.

Trjest wczoraj po południu po raz czwarty został zaatakowany przez samoloty nieprzyjacielskie, które nie wyrządziły jednak żadnych strat.

Na płaskowzgórzu **Karstu** było względnie spokojnie.

Na obszarze **Gorycji**, obfitujące w ofiary załamanie się ostatniego ataku włochów zmusiło ich do przerwy w walkach, którą wykorzystaliśmy, by wymieść kilka pozostałych jeszcze siedlisk nieprzyjaciela.

Podobnie na północ od **Kal**, gdy rano rozchwiało się jeszcze kilka pojedyńczych natarć nieprzyjaciela, w ciągu dnia nie doszło już do żadnych rozleglejszych działań bojowych.

Tem zapamiętalej dywizje **włoskie** rzuciły się ponownie na froncie, ciągnącym się pomiędzy wymienionymi odcinkami, na stanowiska nasze w pobliżu **Polcesce, Madoni i Britof**, oraz na **Monte San Gabriele**, stanowiące od siedmiu dni punkt środkowy zapasów nad **Isonzo**. Z nadzwyczajnym uporem nieprzyjaciel ponawiał atak po ataku. Znowu męstwu grup wojsk ze wszystkich części Austrji i Węgier zawdzięczać należy, że wszystkie stanowiska utrzymano zwycięsko w wahających się w tę i ową stronę walkach. W trwających godzinami walkach na białą broń dyscyplina, moralność bojowa, oraz dzielność bojowa, oparta na gruntownem wykształceniu, znalazły znowu niepokonanego mistrza.

Ożywione duchem zaczepnym oddziały nasze uprowadziły wieczorem z rowów nieprzyjacielskich pod Britof, gdy włosi osłabili nieco swe ataki, trzech oficerów włoskich, 110 ludzi i 2 karabiny maszynowe.

Czternasty dzień bitwy był również dniem sukcesów wojsk naszych.

W **Karyntji** nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Na froncie południowo-tyrolskim, na północny zachód od Berrezzy, wydarliśmy nieprzyjacielowi podstawę operacyjną. Co z pośród włochów nie zginęło podczas walki, to zostało uprowadzone.

Szef sztabu generalnego.

Sprawa Legjonów polskich.

Budapeszt, 31 sierpnia. (T. wł.). „Pester Lloyd“ donosi z Wiednia: Decyzja w sprawie Legjonów polskich jest wynikiem rokowań, które toczyły się w ostatnich dniach w Berlinie, a podczas których zainicjowane przez monarchję zarządzenia znalazły chętne przyjęcie ze strony niemieckiej. Naród polski posiada tedy wszelkie dane, by uspokoić się i patrzeć z zupełną ufnością w przyszłość, tembardziej, że może on być pewnym, iż w niedalekim już czasie państwowość polska uczyni znaczny krok naprzód, a nawet daleko idące życzenia narodu polskiego zostaną spełnione.

Polityka austrjacko-węgierska w tej sprawie doprowadziła do powodzenia, która zadowolni niewątpliwie, wśród polaków elementy, myślące trzeźwo i objektywnie, co jednak musi również sprawić, iż upadną wszelkie ujawnione w ostatnich czasach wątpliwości co do lojalności polityki niemieckiej względem polaków.

Tekst odpowiedzi Wilsona.

(Dokończenie).

Kamieniem probierczym każdego planu pokojowego jest zatem przedewszystkiem kwestją, czy jest on oparty na prawie i wolności wszystkich narodów.

Cele Stanów Zjednoczonych w wojnie obecnej znane są całemu światu. Nie pragniemy żadnych korzyści materjalnych.

Uważamy tylko, że skutki bezprawia, popełnionego przez cesarsko-niemiecki rząd, objęty szaleństwem i posługujący się siłą brutalną, wymagają odmowy, lecz nie kosztem niezależności narodu jakiegoś, lecz raczej drogą utrzymania tej niezależności zarówno dla słabych, jak i silnych. Dla uzyskania stałego pokoju musi być stworzona podstawa, gwarantująca wszystkim narodom równe prawa. Nie uważamy słowa obecnego rządu cesarsko-niemieckiego za dostateczną gwarancję czegokolwiek, co ma mieć znaczenie trwałości. Chyba że będzie ono poparte jakimś wyrazem woli, odpowiadającym celom narodu niemieckiego, a stwierdzającym, iż pozostałe narody mają prawo zaakceptować słowo rządzących. Bez podobnych gwarancji żaden człowiek, ani żaden naród nie może się zgodzić na porozumienie co do rozbrojenia, sądów rozjemczych, oddania terytorjów małym narodom, gdyby wszystkie te umowy musiałyby być zawarte z rządem niemieckim. Musimy zaczekać na jakiś nowy dowód co do istoty zamiarów wielkich narodów państw centralnych. Dałby Bóg, by dowód taki nastąpił niezwłocznie, a opierał się na podstawie, któraby wróciła wszystkim ludom i światu całemu zaufanie wzajemne, oraz sprowadziła serdeczność w stosunkach narodów i możliwość pokoju, zapewnionego traktatem.

Podpisał: **Lansing.**

Stanowisko Wielkiej Porty wobec noty.

Konstantynopol, 31 sierpnia. (T. wł.) Tutejsze dobrze poinformowane sfery dyplomatyczne utrzymują, iż Porta odnosi się bardzo przychylnie do propozycji pokojowej Papieża, a odpowiedź jej wraz z odpowiedziami innych rządów sprzymierzonych ma być ogłoszona za kilka dni.

Oświadczenie rosyjskie.

Rotterdam, 31 sierpnia. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Poselstwo rosyjskie złożyło oświadczenie, które głosi m. in.: Odpowiedź Unji na notę papieską uważać należy za czyn wielkiej mądrości politycznej. Odpowiedź ta zgodna jest z zasadami i zamiarami narodu rosyjskiego. Oświadczenie Wilsona przyczyni się do ułatwienia narodowi niemieckiemu wkroczenia na drogę odrodzenia demokratycznego i zawiera pełną znaczenia przepowiednię ostatecznego zwycięstwa demokracji, oraz wyrządzenia jej sprawiedliwości wobec całego świata.

Cesarz Wilhelm u Hindenburga.

Berlin, 31 sierpnia. (T. wł.) (Urzędowo). Cesarz Wilhelm udał się wczoraj wieczorem do generała marszałka polnego Hindenburga i wysłuchał tam sprawozdania generała Ludendorffa w sprawie bitwy pod Tannenbergiem.

Przemówienie Danielsa.

Rotterdam, 31-go sierpnia (Tel. wł.). Sekretarz stanu ministerjum marynarki Stanów Zjednoczonych, Daniels, w przemówieniu swem oznajmił, iż najpewniejszym środkiem do sprowadzenia rychłego i rzeczywistego pokoju jest przygotowanie militarne na morzu i lądzie. Ameryka wcale nie zwolni w swej działalności, dopóki nie zostanie podpisany traktat pokojowy. Obywatele amerykańscy nie mieli potrzeby obawiać się, by rząd miał pozwolić wprowadzić się w błąd pozornym pokojem, nie będącym pokojem. Amerykanie walczyli nietylko o narody demokratyczne świata, lecz również o podniesienie narodu niemieckiego.

Dżemal pasza w Hamburgu.

Hamburg, 31 sierpnia. (T. wł.). — W czwartek wieczorem turecki minister marynarki, Dżemal pasza, zwiedziwszy morskie siły zbrojne, przybył na krótko do Hamburga. Dzisiaj rano gość turecki zwiedził zakłady okrętowe firmy Blohm & Voss.

Kobiety na urzędach w Rosji.

Petersburg, 31 sierpnia. (T. wł.). — Doniesienie Petersburskiej Agencji Telegraficznej: Rozporządzenie rządu tymczasowego postanawia, iż kobiety do urzędów państwowych będą dopuszczane na tych samych warunkach, co mężczyźni.

Rozwiązanie Dumy.

Kopenhaga, 31 sierpnia. (T. wł.). — „Politiken“ donosi: Na podstawie doniesienia dziennika „Utro Rossii“ dowiadujemy się, iż rząd postanowił rozwiązać Dumę. Sfery polityczne były już przygotowane na ten krok Kiereńskiego.

To i owo.

Wielojęzyczność.

Pisma szwajcarskie rozpisują się dość szeroko o studjum lingwinistycznem profesora **Reuwarda Brandstettera** z Lucerny, który sam zna około stu języków. Wogóle wielojęzyczność jest zdolnością dosyć rzadką, aczkolwiek nie brak w dobie obecnej i w starożytności jednostek, władających kilkunastoma językami. Uczeni, dyplomaci, duchowni i kupcy stanowią największy procent tych wyjątków. Negrzy, zajmujący się handlem i znający dwanaście języków, nie należą do rzadkości, również i dyplomaci zazwyczaj władać muszą kilkoma językami. Król Pontu, Mitrydates mówił 23 językami zawojowanych przez siebie ludów. Kardynał Mezzofanti nauczył się 58 języków, aby módz porozumiewać się z wiernymi. Słynny lingwista dr. Ludwik Schütz znał około 200 języków, kolega jego dr. Lürning, duchowny, wygłaszał kazania w [illegible]0 językach, wśród których osiem przypadało na chińskie narzecze.

121-letni starzec.

W jednem z małych miasteczek północnej Norwegji umarł przed paru dniami starzec, który przeżył 121 lat. Urodził się w 1796 roku. Nazywał się Abel Eliassen, był z zawodu rybakiem i brał udział w wojnie angielsko-norweskiej, podczas której został ciężko ranny i przez całe życie nie opuszczał Norwegji. Był przytem namiętnym palaczem i nałóg ten zupełnie nie wpływał ujemnie na jego zdrowie. Kiedy miał lat 98, ożenił się po raz trzeci z kobietą młodszą od siebie o 30 lat i przeżył z nią szczęśliwie 23 lat, chowając ją na parę tygodni przed swoją śmiercią. Do ostatniej chwili życia pracował i czuł się doskonale.

Zagadkowe echo.

Bardzo ciekawy wypadek odbicia fal głosowych opisuje w „Naturwissenschaftl. Woch.“ lekarz sztabowy dr. Fuhrmann.

Na froncie nad Aisne pewnego dnia w czasie pięknego i bezwietrznego popołudnia w odległości 400 m. od pozycji lekarza karabin maszynowy dał cztery do pięciu strzałów. W 2—3 sekund echo zaczęło powtarzać strzały. Lekarz sądził, że echo rozlega się w jego obrębie, tymczasem echo zaczęło przynosić odgłosy strzałów armatnich z nieprzyjacielskich pozycyj. W końcu lekarz stwierdził że ścianą odbijającą fale głosowe był balon na uwięzi znajdujący się na wysokości 800 m. nad pozycją lekarza.

Król angielski a armja.

Jak donoszą pisma angielskie, król Jerzy V w czasie wojny prowadzi bardzo czynne życie. Od wybuchu wojny dokonał 150 przeglądów armji, nie licząc dodatkowych przeglądów wojsk kanadyjskich, australijskich, nowozelandzkich, południowo-afrykańskich i amerykańskich. Zwiedził 250 szpitali, podpisał własnoręcznie 10,000 odznaczeń. Odwiedził trzy razy „Grand Fleet“ i trzykrotnie odbył podróż przez kanał, aby odwiedzić front belgijski i francuski.

Ogłoszenie.

Wydział Budowlany przy Magistracie zakupuje dla nowozałożonej ulicy nad sklepieniem Łódki pomiędzy ulicami Nowomiejską a Wschodnią wszelką ilość piasku, ziemi i czystego gruzu;

Za wóz nie mniejszy jak 1/2 m. kb. płaci się 50 fenigów.

Magistrat
Wydział Budowlany.

7360—2-1

OGŁOSZENIE.

Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w **poniedziałek**, dnia **3-go** i we **wtorek**, dnia **4-go września, 1917 r.**, o godz. **6-ej** po poł., w sali Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, przy ulicy Średniej Nr. 19.

1. Porządek dzienny w dniu 3 września:

1) Obrady w sprawie podwyższenia zapomóg dla tanich kuchen;
2) Wnioski;
3) Sprawozdanie Komisji do Spraw Ogólnych w kwestji ankiety rzemieślniczej;
4) Interpelacje.

2. Porządek dzienny w dniu 4 września:

1) Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia budżetowego;
2) Dalsze czytanie budżetu.

Łódź, dnia, 30-go sierpnia 1917 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej
T. Sułowski.

7351 1 1

Dział ekonomiczny.

Cukier i burak cukrowy w wojnie powszechnej.

Wyszła u nas książka ciekawa pod powyższym tytułem, jako odbitka z „Gazety Cukrowniczej“, opracowana przez dra Brunona Brüknera, dyrektora cukrowni w Sztarlazundzie. Zapewne, iż przeciętny czytelnik, biorąc książkę do ręki, powie: „To książka specjalna, tycząca się cukrowników, co mnie ona może obchodzić?“ Naprawdę jednak praca d-ra Brüknera porusza wiele zagadnień doby obecnej, a ma przytem pierwszorzędne znaczenie dla samostarczalności każdego kraju, a do tego i Polska dążyć winna by się sama wyżywić mogła. Drogę ku temu wskazał pośrednio kiedyś d-r. Helfferich, gdy pisał o Niemcach w roku 1913: Do zysków bezpośrednich, które rolnictwo osiąga w postaci wzrastającej produkcji cukru, dodać należy pośrednie, związane z rozszerzeniem terenu plantacyj buraków. Intensywna i racjonalna uprawa roli, wymagana przez buraki, wpłynęła dodatnio na wytwórczość pozostałych gałęzi rolnictwa, przytem przerób buraków daje ogromne ilości odpadków, zużytkowywanych na pokarm dla bydła, co umożliwia racjonalną jego hodowlę. Niemcy pobijają stale wszystkie inne kraje rolnicze swą wydajnością z hektara, przyczem różnica liczb jest bardzo poważna. Aczkolwiek Niemcy nie znajdują się w warunkach korzystnych ani pod względem jakości gleby, ani też warunków klimatycznych, odnoszą jednak zwycięstwo jedynie dzięki ogromnej przewadze swojej techniki rolniczej. Musimy zapamiętać te słowa, które należy jeszcze zilustrować zdaniem Görg-Günwitza: Gdyby hodowla buraków przeniknęła stopniowo do wszystkich gospodarstw niemieckich zarówno większych, jak i małych, wówczas nietylko moglibyśmy wyżywić całą naszą ludność, lecz bylibyśmy zmuszeni do wywozu nadmiaru.

Im większa jest ilość ogólna wartości pożywnych wytworzonych w kraju, tem niezależniejszym staje się kraj ten od innych co do wyżywienia swej ludności. Najlepiej zrozumiemy to zdanie, gdy podamy wartość w hektarach produktów rolnych w markach i fenigach i wartości pożywnej

	Krochmal	Białko
Buraki cukrowe	732.—	175.50
Ziemniaki	281.60	24.—
Groch	106.30	171.—
Żyto	172.80	95.—

Cyfry te jak najlepiej objaśniają rzecz samą.

W czasie wojny rolnictwo nawet w Niemczech ucierpiało, a zdolność wytwórcza przemysłu cukrowego zmalała, dołączyły się do tego trudności przewozowe i techniczne wszelkiego rodzaju, a to spowodowało, iż cena cukru w drodze od wytwórcy do spożywcy wzrosła tak niepomiernie, że rozdzielcza pomoc państwowa stała się niezbędną. Utworzono centralne towarzystwo zakupowe, które rekwirowało i zakupywało na prawach wyłączności cukier; magazynowanie spekulacyjne straciło swój urok i podstawy, a jednak towarzystwo nie zdołało zapobiedz brakowi i drożyźnie cukru, bo wolny rynek i wolny handel jest jedynym środkiem umożliwiającym oznaczenie wartości miejscowej danego towaru. Żądania spożywców nie wszędzie mogły być całkowicie zaspokojone, pomimo uregulowania przez państwo wszystkich spraw cukrowniczych, pomimo istnienia dużych zapasów cukru, pomimo nawet w oddzielnych okręgach produkcji zupełnie wystarczającej. Spożywca często grubo przepłaca wartość cukru, pomimo wszystkich zarządzeń państwowych, bo istnieje zwiększony popyt przez magazynowanie domowe, przez magazynowanie sztuczne spekulantów. Produkcja fabryk jednak zmniejszyła się naogół, a popyt wzrósł jeszcze i z tej przyczyny, że powstała konieczność zastąpienia przez cukier tłuszczów. Wiele fabryk zupełnie też jest nieczynnych.

Do książki Brüknera musimy odesłać naszych czytelników, chcących się głębiej zapoznać z palącemi zagadnieniami żywnościowemi. Plantatorowie buraków muszą stanąć do walki i starać wydobyć z ziemi tyle produktów spożywczych, ile tylko ziemia dać jest w stanie.

Jeżeli naród niemiecki nie może się wyżywić z własnych pól, o ile nie uprawia buraków cukrowych, to tembardziej my, nie stojący na wyżynie intensywnej wytwórczości. Jedno jest ciekawem w tej sprawie, mianowicie konieczność utrzymania wielkich majątków, statystyka wykazuje bowiem, że własność rolna mniejsza wydaje buraków cukrowych stosunkowo nie wiele, gdyż nie jest w stanie odpowiednio uprawiać rolę. Kraj nasz musi posiadać większą własność rolną, jeżeli chcemy bez pomocy obcej wyżywić ludność miast wielkich i gęsto zaludnionych okolic przemysłowych.

Apetyty rosyjskiej rewolucji podziału ziemi znajdują w ten sposób pośrednią odprawę, chyba, że małe gospodarstwa rolne połączą się w dobrze zorganizowanem państwie polskiem w duże związki spółdzielcze, odpowiednio sfinansowane i do wielkiego przemysłu rolnego zdolne.

Vester.

Zniżka angielskiej waluty.

Skandynawscy właściciele statków postanowili pobierać opłaty frachtowe z Anglji tylko w walucie skandynawskiej. Spowodowane jest to zniżką kursu funta szterlinga na giełdzie w Sztokholmie.

W „Timesie“ znajdujemy ciekawe zestawienie wahań kursu szterlinga w czasie wojny w poszczególnych krajach:

	Parytet za funt szterl.	w poł. lipca 1914	w poł. lipca 1915	w poł. lipca 1916	w poł. lipca 1917
New-York	4.86 1/8	4.87	4.76	4.76	4.76
Amsterdam	12.10 3/4	12.12 1/2	11.92	11.48	11.54
Szwajcarja	25.22	25.18 1/2	25.65	25.20	21.94 1/2
Sztockholm	18.16	18.24 1/2	18.65	16.85	15.27 1/2
Paryż	25.22	25.18 1/4	26.65	28.13	27.36 1/2
Włochy	25.22	25.27	29.22 1/2	30.52 1/2	34.28 1/

Od połowy lipca kurs funta szterlingów znowu się pogorszył i tak wynosił ostatnio w Holandji 11.27, zaś w Szwajcarji — 21.35. Zwyżka kursu funta szterlingów we Francji, Rosji i Włoszech tłomaczy się gospodarczą i finansową zależnością od Anglji, a także własną zniżką walut tychże krajów.

Kwestja węglowa w Niemczech.

W niemieckim parlamencie omawiano szeroko kwestję węglową; stan produkcji i zapotrzebowanie ludności przedstawił sekretarz państwa, dr. Helfferich. Cyfry podajemy:

Eksploatacja węgla kamiennego wzrosła w lutym b. r. do 12 miljonów ton, ilość tą w miesiącu lipcu powiększono o dwa miljony ton, zaś produkcja węgla kamiennego r. z. w tych samych miesiącach wynosiła 12 i 13 miljonów ton. W każdym jednak razie nie należy się spodziewać, że produkcja w r. b. przewyższy zeszłoroczną.

W czerwcu b. r. wydobyto 8 miljonów ton węgla brunatnego w stosunku do 6,9 i 7,2 miljonów ton w tym samym miesiącu roku 1913 i 1914.

Eksploatację według słów sekretarza państwa, d-ra Helffericha, będzie można utrzymać w dalszym ciągu na tej wysokości, jeżeli robotnicy będą się starali jak najintensywniej pracować. Pomimo zwiększonej produkcji węgla należy zauważyć, że węgiel ten nie zawsze jest w lepszym gatunku i że zapotrzebowanie węgla w przemyśle wojennym wzrosło niebywale.

Dlatego też, sądzi, dr. Helfferich, że Niemcy chcąc pokryć zapotrzebowanie przemysłu wojennego, sprzymierzeńców i państw neutralnych, są zmuszone wprowadzić pewne zarządzenia zmniejszające zużycie węgla u ludności cywilnej i w innych gałęziach przemysłu.

W końcu mniema on, że przy dobrych chęciach będzie można wszystkie te kwestje pogodzić.

(e) **Żegluga japońska na oceanie Spokojnym.** W Tokjo odbyła się konferencja japońskich kół żeglarskich na której poruszono kwestję niedostatecznej ilości tonażu okrętowego. W roku 1915 handel zewnętrzny Japonji wynosił 1200 miljonów jenów, w roku 1916 wzrósł na 1800 miljonów jenów. Handel ten koncentruje się przeważnie na wymianie towarów z Ameryką Północną. Japonja przeważnie eksportuje surowy jedwab, którego wartość w roku ubiegłym wynosiła 240 miljonów jenów. Liczba parowców, kursujących pomiędzy San Francisko i Japonją stale wzrasta, ale pomimo tego nie może w zupełności pokryć zapotrzebowania tonażu okrętowego dla japońskiego handlu zewnętrznego. W chwili wybuchu wojny kursowało pomiędzy Ameryką i Japonją 46 parowców o pojemności 351.000 ton, zaś w roku bieżącym 54 o ogólnej pojemności 371.000 ton.

(e) **Brak papieru w Norwegji.** Brzmi to jak absurd, ale rzeczywiście w Norwegji 25% papierni było zmuszone zawiesić produkcję, nie z powodu braku drzewa, lecz z powodu braku i szalenie wysokiej ceny węgla. Tona węgla kosztuje obecnie 250 — 260 koron szwedzkich, zaś przed wojną cena wynosiła 12 — 13 koron. Z tego też powodu nie kalkuluje się w zupełności fabrykacja papieru, chociaż cena jego wynosi obecnie 500 koron za tonę, gdy w roku 1914 wynosiła 165, a na początku roku 1917 — 300 koron.

(e) **Wywóz indyjskiej juty.** Eksport indyjskiej surowej juty zmniejszył się poważnie w czasie wojny. Gdy ilość wywieziona w roku 1913/14 wynosiła 763,465 ton, to w roku 1915/16 eksportowano 600,111 ton, zaś w 1916/17 — 546,763 ton; z tej ilości wywieziono do Anglji 260,227 ton, do Francji — 44,837 ton, do Hiszpanji — 37.693 ton, do Ameryki — 123,714 ton, a do innych krajów — 79,279 ton surowej juty.

(e) **Eksploatacja węgla na Kaukazie.** „Rosyjskie towarzystwo dla eksploatacji skarbów mineralnych na Kaukazie“ postanowiło zbudować linję kolejową o długości 150 km. od Karsu do Ołtyńska, gdzie odkryło pokłady węgla kamiennego. Produkcja w tym okręgu ma wynosić rocznie 50 miljonów pudów. O subwencję w wysokości 12 mil. rb. na pokrycie kosztów zwróciło się tow. do rządu tymczasowego.

(e) **Rekord lipskiego jesiennego jarmarku.** W ostatnią niedzielę otworzono jesienny jarmark lipski, na który przybyło przeszło 40,000 osób. Jest to największa ilość zwiedzających jarmark, jaką nawet przed wybuchem wojny zanotowano.

(e) **Zalew złota w Japonji.** Rząd japoński postanowił wydać zarządzenie, ograniczając import złota, który grozi krajowi zalewem. Od wiosny wysłały Stany Zjednoczone do Japonji przeszło 40 miljonów dolarów w złocie.

(e) **Państwowy monopol węglowy w Polsce.** W kołach „Przemysłowców Królestwa Polskiego“ opracowuje się wniosek, mający na celu przejęcie przez Rząd polski kopalń węglowych, znajdujących się w obrębie Królestwa Polskiego, które należą do zagranicznych towarzystw akcyjnych. Dałoby się to z łatwością przeprowadzić, ponieważ większa część tych kopalń należących do towarzystw zagranicznych, znajduje się teraz pod przymusowym zarządem. Dotychczas całą ilością eksploatowanego i importowanego węgla w Królestwie Polskim rozporządza szef zarządu cywilnego przy general - gubernatorstwie warszawskiem.

(e) **Rządowa kontrola nad amerykańskim przemysłem nafcianym.** Na giełdzie nowojorskim spadły akcje przemysłu nafcianego o 20 punktów na wiadomość, że Wilson zamierza zaprowadzić urzędową kontrolę nad przemysłem nafcianym.

(e) **Nowa rosyjska pożyczka.** Według wiadomości ze Sztokholmu, postanowiło rosyjskie ministerjum finansów wydać nową trzymiljardową pożyczkę loteryjną. Będzie ona sześcioprocentową z terminem 45 lat; w ciągu tego czasu każdy los ma wygrać. Następnie donoszą z Waszyngtonu, że Ameryka udzieliła Rosji natychmiastowej pożyczki w wysokości 100 miljardów dolarów.

(e) **Handel zewnętrzny Egiptu.** W maju b. r. import Egiptu wynosił 2,07 mil., zaś wywóz 2,55 mil. egipskich funtów. W maju 1916 roku był bilans handlowy, który obecnie jest czynny, biernym o 890,000 egipskich funtów. W pierwszych pięciu miesiącach b. r. eksport przewyższał import o 6,85 miljonów egipskich funtów.

(e) **Amerykańskie kupno japońskiej miedzi.** Rząd amerykański zakupił w Japonji 60 mil. funtów miedzi. Produkcja miedzi w Japonji w roku 1916 wynosiła 111,562 ton, 1915 — 83,07 ton, zaś 78,700 w dwóch latach porzednich. Z tego eksportowane w r. 1916 do Rosji 57,402 ton (1915—43,305 ton).

GIEŁDY.

Berlin, 31 sierpnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	297.3/4	298 1/4
Danja	214.1/2	215.—
Szwecja	237.1/4	237.75
Norwegja	214.3/4	215.1/4
Szwajcarja	158.1/4	158.50
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarja	80.1/2	81.1/2
Konstantynopol	19.90	20.—
Madryt	127.50	128.50

Wiedeń, 29 sierpnia.	29 8	28 8
Czeki na Berlin	155.75	155.75
„ „ Amsterdam	465.—	465.—
„ „ Zurych	247.50	247.50
„ „ Sofję	127.50	127.50
„ „ Nowy-York	—.—	—.—
„ „ Petersburg	325.—	325.—
„ „ Sztokholm	335.75	335.75

Zurych. 29 sierpnia.	29/8	28/8
Wpłaty: na Londyn	21.60	21.75
„ „ Paryż	78.75	—.—
„ „ Berlin	63.10	63.50
„ „ Rzym	61.—	61.25
„ „ Wiedeń	40.30	40.60
„ „ Amsterdam	191.—	191.75
„ „ New-York	4.55	4.60

Nowy-York, 29 lipca.	29 8	28 8
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.7750	5.7750
„ „ Londyn	4.72	4.72
Canadian Pacific	161.50	160.—
Anaconda Copper Mining	71.2	71.12

Londyn, 28 sierpnia.	28 8	27 8
2 1/2 konsole angielskie	56.12	56.12
5 renta rosyjska z 1906 r.	71.75	71.75
4 1/2 renta rosyjska z 1909 r.	64.50	64.75
United States Stee. Corporation	117.—	115.75
Baltimore and Ohio	—.—	—.—
Canadian Pacific	179.—	—.—
Dyskont prywatny	4 25/32	4 25/32
srebro	45.—	45.—
Weksle na Amsterdam	11.59	11.515
Czeki „ „	11.335	11.355
Weksle na Paryż	27.87	27.84
Czeki „ „	27.47	27.44
Czeki na Petersburg	248 252	226.—

Paryż, 29 sierpnia.	29 8	28/8
5 proc. pożyczka francuska	87.85	87.85
3 proc. renta francuska	62.50	62.25
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	73.50	74.25
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	—.—	47.10
Bank Paryski	1068	10.35
Credit Lyonnais	1156	1160
Akcje kanału suezkiego	—	4785
„ Brianskie	351	356
„ Lianozowskie	331	—
„ Bakinskie	1440	1475
„ Tulskie	1040	1045
„ Lena Gold	45.—	45.—
„ Rio Tinto	1785	1780
„ Malcowskie	442	450

Amsterdam, 29 sierpnia.	29/8	28/8
Czeki na Berlin	33.30	33.25
„ „ Londyn	11.335	11.28 1/4
„ „ Paryż	41.30	41.20
„ „ Wiedeń	21.25	21.20
„ „ Kopenhagę	72.50	72.45
„ „ Sztokholm	79.65	79.40
„ „ Nowy-York	237.87	237.—
„ „ Szwajcarję	52.35	52.20

Stan Banku Rzeszy niemieckiej,

z dnia 23 sierpnia 1917 r. (w 1,000 mk.):

Aktywa:

Zapas kruszców	2,494,626
Z tego złota	2,402,850
Bilety państw. i kas poż.	567,538
Banknoty innych banków	6,275
Weskle, czeki i zdyskontowaneo bligi skarbowe	11,066,859
Pożyczki pod zastaw	7,803
Papiery wartościowe	172,136
Różne aktywa	1,345,794

Pasywa:

Kapitał zakładowy	180,000
Rezerwowy	90,137
Obieg banknotów	8,977,977
Różne wierzytelności	5,874,854
Różne pasywa	538,063

Stan banku francuskiego.

z dnia 23-go seirpnia (w tysiącach franków):

Remanent złota	3.272.609
Złoto zagranicą	2.037.108
Zapas srebra	260.331
Majątek za granicą	717.054
Weksle nieobjęte morator.	567.412
Weksle umorzone	1.173.013
Zaliczki na papiery wartościowe	?
„ państwa	2.810.000
„ sprzymierzonych	20.468.568
Obieg banknotów	17.901
Majątek skarbu	2.715.700
Majątek osób prywatnych	?

Giełda warszawska.

31 sierpnia.

Mocna tendencja dla papierów procentowych utrzymała się i w dniu dzisiejszym. Poszukiwane były 4½% Listy Ziemskie i 5% Listy m. Warszawy.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.		
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	206.—	—.—	
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	223.50	223.75	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	201.—		
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	200.—	199.50	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	178.50	—.—	
Renta	—.—		
Serje ros.	—.—		

Korony 65.10.

Sztokholm, 30 sierpnia.

Rubel w stosunku arbitrażowym 100 Rubli = 142.— Mk.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
30 VIII 2 pp.	19,9°	3/4 zachm.		19,6	
30 VIII 9 pp.	15,8°	1/4 zachm.		[illegible]	
31 VIII 7 r.	13,7	1/4 zachm.			

W ubiegłej dobie:

Niebo przeważnie zachmurzone, w nocy pogodne.

Zapowiedź na sobotę 1-go września:

Pogodnie, mała zmiana temperatury.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i Zakład. Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i S. ZAWIŁOWSKI.

40 = 120 / 12—

Ogłoszenia drobne.